Nr. 167 We Lwowie, Sobota dnia 24. Lipca 1886. Rok XXV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2 złr. – ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ – „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch. Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika liczba 5. – Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kryliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 23. Lipca.

Według telegramów z Gasteinu jest już stanowczo pewnem, że d. 8 sierpnia przybędą tam cesarstwo austrjaccy, aby odwidzić cesarza Wilhelma. We dwa dni potem cesarz niemiecki wyjedzie z Gasteinu, podczas gdy cesarz austrjacki jeszcze kilka dni a cesarzowa do końca sierpnia ma tam zabawić.

Jak się *Budapester Corresp.* dowiaduje, będzie ks. Bismark mieć w Gasteinie audjencję u cesarza Franciszka Józefa. Ks. Bismark ma tam z małżonką przybyć d. 2 sierpnia; ale urzędowe zawiadomienie w tej mierze jeszcze nie nadeszło.

Jak z Petersburga donoszą, ma p. Giers d. 23. lub 24. bm. wyjechać do Franzensbadu, gdzie już jego rodzina bawi, a ztamtąd odwidzić ks. Bismarka w Kissingen.

Stara Presse, a nie *Frmdbltt*, daje pogląd na obecny zjazd austrjackiego i przyszły zjazd rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z Jowiszem niemieckim, w którym powiada:

„Odwidziny p. Giersa w Kissingen można uważać za dowód, że jakkolwiek tam pewne dzienniki petersburgskie i moskiewskie prześcigają się w wycieczkach przeciw Niemcom i Austrji, Rosja urzędowa obstaje przy swojej wieloletniej przyjaźni z Niemcami, a ztąd konsekwentnie i z sojusznicą Niemiec, Austrją. W Petersburgu jak i indziej wiedzą, że sojusz Austrji z Niemcami jest stałą obu tych państw podstawą w sprawach europejskich, że przeto osobno umawiać się z Berlinem niepodobna.

„Tożsamo wiedzą, że pokój jest jawnym, faktami stwierdzonym celem sojuszu austro-niemieckiego, że zatem rząd, pragnący w bliższych pozostać stosunkach z oboma centralnemi mocarstwami, o polityce awanturniczej myśleć nie może.

„Tak więc w zjeździe Giersa, jak i w poprzedzającym go zjeździe Kalnokiego z ks. Bismarkiem upatrywać należy nową rękojmię, że trzy cesarstwa są z sobą w zgodzie, że zatem pokój jest zapewniony, które to wrażenie jeszcze się spotęguje w Europie na wiadomość, że arcyks. Karol Ludwik jedzie z małżonką na specjalne zaproszenie carstwa do Peterhofu."

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie znowu się dopuściły fałszów, i to w sprawie tak ważnej, jak ugodowa, w której owszem ze swego obowiązku służbowego powinne czuwać, aby fałszów nie rozgłaszano. Mianowicie fałszem okazało się ich doniesienie, jakoby rząd węgierski żądał podwyższenia cła od kawy jako wynagrodzenia za stratę, którą Węgrzy poniosą w skutek podwyższenia cła od nafty.

Co do konferencyj austro-węgierskich, które się w połowie sierpnia rozpoczną, donosi *Budapester Corresp.*:

„Tyle jest niewątpliwem, że rząd węgierski pod żadnym warunkiem nie przystanie na cło 2 złr. od surowca naftowego. Skoro się już tyle prawi o nadużyciach, jakie przy obecnem cle naftowem mają być możliwemi, to łatwo zapobiedz wszelkim zarzutom, jeżeli się pozwoli wprowadzać surowiec dla rafineryj całkiem bez cła, a wychodzącą z fabryki naftę okładać się będzie wyższą akcyzą, np. 8 złr. od cetnara metrycznego. Tym sposobem wszystkim by się stronom zadość uczyniło: — erarjum nie byłoby ukrócone, Węgry zatrzymałyby podatek naftowy dla siebie, galicyjska produkcja naftowa miałaby znaczną stałą premię, a fabryki mogłyby istnieć, podczas gdy nawet przy cle 1 złr. 42 ct. zgoła istniećby nie mogły w razie spadnięcia ażja złota choćby tylko do 18 prc., który to wypadek przecie nie jest wykluczonym. Ten sposób, przy którym też kasa cłowa otrzymywałaby poprostu zwyżkę przeszło 6 złr. 50 ct., możnaby snać jednomyślnie przyjąć w Austrji, jakoż tuszymy, że na tej podstawie możnaby dójść do porozumienia."

Byłby to ze strony Węgrów zasadniczy zwrot ku wnioskowi Suessa.

Narodni Listy obstają w telegramie wiedeńskim przy wiadomości o zachwianiu stanowiska dr. Dunajewskiego, i dodają, że według kół dobrze poiformowanych upatrzony już jest na jego następcę br. Bezecny, były szef sekcyjny w ministerstwie skarbu, a obecnie gubernator Bodencreditanstalt. Naturalnie, że tego organu młodoczeskiego niepodobna uważać za źródło poważne; poluje on jak wiedeński *Tagblatt* na sensacyjne wiadomostki.

Hr. Taaffe i dr. Dunajewski zrobili d. 21. bm. wieczór wycieczkę do Styrji, z której dzisiaj do Wiednia powrócić mają.

Staroczeska *Politik* podaje korespondencję z Wiednia, która zwróciła uwagę pism wiedeńskich. Numer ten *Politiki* jeszcze nie nadszedł do Lwowa; podajemy więc wywody tej korespondencji podług telegramu *Nowej Pressy*. Treść ich ma być następująca:

„Temi dniami odbędzie się we Wiedniu narada ministerjalna, na której przyjdzie pod rozbiór program pracy dla rządu i Rady państwa, tudzież dalsza akcja w sprawie ugodowej. O rokowaniach z Węgrami nie może być dzisiaj mowy, gdyż minister Dunajewski na kilka tygodni Wiedeń opuści, a przed jego powrotem żadnego kroku w tej sprawie czynić nie można. (Mylną przeto była pogłoska, że już nie dr. Dunajewski, ale margr. Bacquehem będzie prowadził rokowania z Węgrami; p. r. *G. N.*) Tej pauzy użyje rząd do zniesienia się z przewódzcami prawicy.

„Co do nas — pisze korespondent dosłownie — pragniemy, aby rząd zawczasu zniósł się z przewódzcami, i zarówno ich jak siebie uchował od owych nieszczęsnych sytuacyj, których niestety już kilkakroć byliśmy świadkami. Z całej duszy pragniemy, aby doszło do porozumienia, i aby się właśnie p. Dunajewskiemu udało usunąć te wielorakie trudności, jakie już zachodziły i zachodzić jeszcze będą. Cobądź bowiem, i niechaj sobie co chcą fantazują stojące w opozycji pisma polskie, p. Dunajewski jest najbardziej stanowczym przedstawicielem autonomicznej zasady w gabinecie, i dlatego najbliższym jest prawicy. Ubolewalibyśmy przeto, gdyby właśnie między nim a prawicą lub jakim jej odłamem doszło do różnic, i dlatego przemawiamy tak dobitnie za porozumieniem, i to za porozumieniem wczesnem.

„W interesie przeto rządu i większości wołamy: tylko żadnych dalszych sytuacyj musowych, żadnych prób wytrzymałości! W ostatnich dniach nabyliśmy przekonania, że hr. Taaffe nietylko o żadnym nie myśli zwrocie ku lewicy, ale że mu owszem zależy na tem, aby publicznie i bez ogródek zgodność zupełna między nim a p. Dunajewskim zamanifestowaną została. Tem bardziej więc ubolewalibyśmy, gdyby różnice w sprawach ekonomicznych doszły do niemożliwości pogodzenia — a wszakże też nie można i nie wolno taić, że przynajmniej czeskich posłów niepodobna nakłonić do tego, aby niezałatwione jeszcze przedłożenia ugodowe bez zmian przyjęli. A więc, *clara pacta, boni amici!* — i lepiej nie odkładać tego do września, co już dzisiaj zrobić można."

Półurzędowa *Stara Presse* kategorycznie zaprzecza doniesieniu *Reichenberger Ztg.*, jakoby hr. Kielmannsegg chciano powołać na wice prezydenta namiestnictwa pragskiego, dodając, iż o powołaniu tem nie mogło nawet być mowy już z powodu, że hr. Kielmannsegg po czesku nie umie.

Radca dworu p. Krischek, referent dla szkół średnich w ministerjum oświaty, otrzymał urlop, z którego już nie wróci do urzędu i pójdzie na emeryturę. Czesi obawiają się, że na jego miejsce powołanym będzie p. Wolf, niebardzo przychylny Słowianom.

Okazuje się, że na 832 Sasów, którzy jak wiemy pod firmą turnerów przybyli do Gracu, było tylko około dwudziestu rzeczywistych turnerów; tudzież że obecność namiestnika styryjskiego br. Kübecka podczas produkcji tych turnerów, pod żadnym względem nie miała cechy urzędowej.

Sprawa Edelsheim-Jansky faluje coraz szerzej, chociaż nie coraz silniej. Umiarkowana opozycja węgierska posądza p. Fejervarego, ministra obrony krajowej, że jest w łonie gabinetu węgierskiego przedstawicielem „wiedeńskiej partji wojskowej." Dawna zaś wiadoma pogłoska, że szef cywilnego zarządu Bośnii i Hercegowiny br. Nikolicz miał się podawać do dymisji, ma stać w związku z toastem arcyks. Albrechta na uczcie wojskowej w Serajewie. Br. Nikolicz, według zagrzebskiego *Srbobrana*, telegrafował do Tiszy o tym toaście jako wymierzonym przeciw dualizmowi (arcyksiążę użył wyrazu „Reich", podczas gdy Węgrzy wymagają „Oesterreich-Ungarn" albo „Monarchie"), co mu w wysokich sferach za złe wzięto.

Jak utrzymują, nie wymagano od jen. Edelsheima, aby się podał na emeryturę, tylko ofiarowano mu posadę komenderującego we Lwowie, jenerał jednak wolał podać się na emeryturę.

Na niedzielę ma być w Peszcie zwołanym mityng demonstracyjny.

Wobec niepokojących pogłosek, że Tisza ma przybyć do Wiednia, aby się rozprawić z ministrem wojny, peszteńskie i wiedeńskie pisma półurzędowe, tudzież *Wiener Ztg.*, zapewniają, że Tisza nie myśli obecnie wyruszać ze wsi, że dopiero d. 31. bm. przybędzie do Pesztu, gdzie do połowy sierpnia zabawi, a potem, jak zwykle, do Ostendy wyjedzie.

Według *Bosnische Post*, dwa tygodnie temu nadszedł od księcia czarnogórskiego (z Badenu) do Cetyni telegram, nakazujący wszystko czynić, aby raz przecie schwytano opryszków, którzy ostatniemi czasy napadali na przylegające do Czarnegóry okolice Hercegowiny. Zaczem wysłano 300 Czarnogórców pod komendą dwóch kapitanów, którzy demonstracyjnie całe pogranicze zlustrowali, ale nic nie odkryli. *Bosnische Post* ubolewa nad tym wypadkiem, gdyż znowu się spotęguje przekonanie, że wszelkich wysileń czarnogórskich około schwytania opryszków na serjo brać nie można. A według tego, co w Cetyni widzieć i słyszeć się daje, niepodobna wierzyć w skuteczność zarządzeń czarnogórskich, dopóki się nie okaże wynik namacalny. W samej rzeczy d. 11. b. m. dwie bandy po trzech opryszków napadły na trzody, pasące się w Kulafaslagiszu i w Bramiowicach (w pow. Gackim) i część ich zajęli. Zaalarmowani mieszkańcy ścigali opryszków, którzy część łupów zostawiwszy, z resztą do bliskiej Czernogóry uciekli.

W skupczynie serbskiej złagodniało cokolwiek rozdrażnienie opozycji, wywołane sprawozdaniem komisji weryfikacyjnej. Na uspokojenie wpłynęło dopuszczenie radykałów do wszystkich najważniejszych komisyj. Rząd usiłuje ciągle zapomocą pośredników przyjść do porozumienia z przywódzcami opozycji. Program porozumienia, jaki rząd stawia, ma być następujący: Zupełne absolutorjum za wojnę; poparcie wszystkich rządowych przedłożeń; doprowadzenie do równowagi budżetu zapomocą oszczędności, niepodkopujących interesu państwa; przyzwolenie 14 milionów w budżecie ministerstwa wojny; zmiana podziału politycznego kraju, a mianowicie zmniejszenie ilości obwodów obok równoczesnego utworzenia wybieralnych rad obwodowych; surowsze przepisy co do odpowiedzialności urzędników. Król przyrzeka przystąpić do zmiany konstytucji, co także uważane jest za ustępstwo ze strony rządu. W programie rządowym pierwsze dwa punkta natrafiają na największą trudność.

Ambasadorem francuskim przy dworze berlińskim, w miejsce br. Courcela, ma zostać dotychczasowy ambasador w Londynie, pan Waddington.

Zaburzenia w Marsylii, wywołane demonstracjami ulicznemi przeciw redakcji tamtejszego pisma orleanistowskiego *Soleil du Midi*, które w sposób obelżywy komentowało sprawę pojedynku jenerała Boulangera, przybrały były d. 20. b. m. niezwykłe rozmiary. Nietylko policja, ale i wojsko musiało być wezwane, ażeby przywrócić porządek. Aresztowano przeszło 500 osób, z tych 350 uwolniono natychmiast po wylegitymowaniu się, lecz 150 zatrzymano w więzieniu i oddano sądom.

Z Brukseli donoszą, że hrabia Paryża zakłada sam dziennik rojalistyczny p. t. *Le Mousquetaire*.

Ostatnie wiadomości z Rzymu nie potwierdzają poprzednich doniesień o zupełnem porozumieniu pomiędzy Chinami a Stolicą apostolską. Watykan ma wprawdzie zamiar wejść w bezpośrednią styczność z dworem pekińskim, co się tłumaczy względem na pobyt około 500.000 katolików w Chinach, ale papież życzyłby sobie, aby ci katolicy, którzy dotąd stali pod protektoratem francuskim, przeszli odtąd za zgodą i przyzwoleniem Francji pod wyłączną opiekę nuncjusza apostolskiego, rezydującego w Pekinie. Otóż przyzwolenia tego nie uzyskano dotąd od Francji. Msgr. Agliardi, przeznaczony na nuncjusza w Pekinie, wyjechał tymczasem za urlopem do Szwajcarji, i słychać, że podróż swoją do Chin przedsięweźmie dopiero w październiku, a może nawet aż po Nowym roku.

Pomiędzy ministerstwem klerykalnem a królem Leopoldem w Belgii powstało naprężenie z powodu spraw szkolnych. Król pragnąc powstrzymać tendencyjne znoszenie szkół elementarnych, czem ministerstwo wywoływało dotąd rozjątrzenie w kraju, zażądał niedawno relacji jeneralnej, które szkoły ministerstwo uważa za zbyteczne. Zgodzono się na zamknięcie stu szkół, lecz gdy obecnie minister spraw wewnętrznych przedstawił królowi ponownie dekret, znoszący 22 szkół, król odmówił sankcji. Minister zmniejszył tę liczbę do ośmiu, król jednak odrzucił i to żądanie. Z kół dworskich donoszą, jakoby król Leopold miał oświadczyć, że raczej rozwiąże Izby, niżby miał dalej wyrokować zamykanie szkół.

Germanizacja szkół w Poznańskiem postępuje systematycznie naprzód. Według *Danziger Ztg.* należy się wkrótce spodziewać wydania rozporządzenia, aby we wszystkich, bez wyjątku, szkołach wielk. księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, udzielano nauki religii wyłącznie w języku niemieckim, albowiem przydzielanie dzieci polskich do tak nazwanych oddziałów niemieckich, nie okazało się skutecznem.

Pod względem cyfry przedstawia się ostateczny rezultat nowych wyborów w Anglii w sposób następujący: 317 konserwatystów, 76 liberalnych unionistów, 191 gladstonistów i 86 parnelistów. Cyfry te dają się w następujący sposób rozgatunkować: Izba gmin liczy, jak wiadomo, 670 członków; z tych przypada 465 na Anglię, 30 na hrabstwo Walii, 72 na Szkocję a 103 na Irlandię. W samej Anglii wypadło nie mniej jak 340 wyborów przeciw gladstonowskiej polityce irlandzkiej, a między temi wiele głosów z pomiędzy sfer najważniejszych. Londyn n. p. wybrał 51 antihomerulistów a tylko 11 zwolenników homerulu. Wszystkie ośm uniwersytetów połączonego królestwa, t. j. 4 angielskie, 2 szkockie i 2 irlandzkie, głosowały przeciw Gladstonowi. Z liczby hrabstw szkockich głosowało przeciw niemu 18, za nim zaś 20, a tylko w miastach szkockich utrzymała się przewaga jego zwolenników. Ten sam wypadek zaszedł i w Walii, gdzie 24 zwolennikom Gladstona przeciwstawiono 6 unionistów.

Wiadomości z Konstantynopola mówią o krwawem starciu, jakie zajść miało w Bujukdere pomiędzy austrjackimi a rosyjskimi majtkami. Ci ostatni mieli dać powód do bitki, lecz zostali przez majtków austrjackich, prawie samych Dalmatyńców, sromotnie pokiereszowani.

Według doniesień do *Pol. Corr.* z Kairu pod dniem 11. b. m. na podstawie raportu jenerała brygady Szudi baszy, udało się kilku byłym funkcjonarjuszom egipskim dostać się z Chartumu aż do niego. Zeznają oni, że w Sudanie panować ma zupełna anarchia z powodu niezgody pomiędzy emirami i naczelnikami rozmaitych szczepów. Rozpoczęły się nawet rozterki pomiędzy kalifem Abdułłahem i emirem Berberu Abul Cheirem. Jeden szczep zawojowuje drugi, a rozterki wzrastają tak dalce, że wszelkie pogłoski o bliskim napadzie na Egipt są prostym wymysłem. Szudi basza kończy swój raport oświadczeniem, że ludność Dongoli i okolicy domaga się ekspedycji wojsk egipskich i obowiązuje się dostarczyć jej wielbłądów, wołów i żywności.

Po zjeździe pedagogicznym.

Posiedzenia i uroczystości zjazdu pedagogicznego już się zakończyły, uczestnicy opuścili Lwów, ażeby odpocząć po całorocznej pracy. Najwłaściwsza więc chwila, ażeby korzystając z wytchnienia, zastanowili się nad dotychczasowym biegiem spraw Towarzystwa i nad dalszem ich poprowadzeniem.

Towarzystwo pedagogiczne jest zdaniem naszem tak potrzebne, że gdyby go nie było, okazałaby się konieczność zawiązania podobnego. Na kierownikach Towarzystwa ciąży więc tem większy obowiązek czuwania, ażeby Towarzystwo nie schodziło z roztropnych dróg na niebezpieczne, żeby nie opuszczało tego pięknego stanowiska pośrednika pomiędzy stanem nauczycielskim a władzami szkolnemi, którego udziałem jest: łagodzić sprzeczności, gdyby się jakie okazywały, dawać wyjaśnienia, podnosić zasługi, ułatwiać zresztą władzy ważne a tak trudne do pogodzenia z administracyjnemi czynnościami utrzymywanie ruchu naukowego, staranie się o przybory naukowe, naprawę i wydawnictwo książek szkolnych. O ile pocieszającemi są objawy tych czynności w sprawozdaniu Towarzystwa, o tyle niepokojącym był pod pewnym względem przebieg obrad na zjeździe, i ten odcień opinii znacznej części uczestników, który znalazł wyraz w końcowych wyborach. Zdawałoby się, że lejce wypadają z ręki dotychczasowych wodzów, i że powinni się oni dobrze zastanowić, gdzie i kiedy popełnili jakie taktyczne błędy, ażeby się ich na przyszłość wystrzegać. Tylko silna organizacja i silne trzymanie wodzów w Towarzystwie, mieszczącem w sobie z natury rzeczy i niesforne elementa, może nam dać gwarancję dalszego pożytecznego dla spraw szkolnych działania Towarzystwa.

Od paru lat zaszła w gronie członków Towarzystwa znaczna zmiana na niekorzyść. Przez utworzenie oddzielnego Towarzystwa nauczycieli szkół średnich — którego pożyteczności nie chcemy bynajmniej podejrzywać — wystąpiło z Towarzystwa pedagogicznego wielu nauczycieli szkół średnich. Dzisiejszej armii zabrakło więc oficerów, żywiołów wyższego wykształcenia, a tem samem większej dojrzałości w poglądach na sprawy i potrzeby szkolnictwa, umysłów spokojniejszych i wytrawniejszych. Usunięcie się to było do pewnego stopnia krokiem nieobywatelskim — gdyż należenie do obu Towarzystw nie jest przecież niemożliwem — cechą zawodowego separatyzmu, niezdolnego wznosić się na te wyżyny, zkąd widzimy i oceniamy jasno nasze obowiązki obywatelskie. Prawdziwą zasługę przypisać więc należy tym profesorom szkół średnich i wyższych, którzy nie widzieli w tem ujmy, ażeby z młodszą bracią od a, b, c, na wspólnym terenie pedagogicznym dla dobra kraju pracować — a jeśli jest dziś co, ze względu na dobro szkolnictwa do naprawienia, to właśnie powrót w kadry Tow. pedagogicznego, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej tych wybitniejszych profesorów szkół wyższych, którzy ongi stanowili jego ozdobę i sztab naczelny.

Nie potrzeba podobnoś dalszych dowodów, ażeby już dzisiaj wydać sąd, że tak zw. tromtadracja wyrządziła niepospolite szkody życiu naszemu publicznemu, łamała i paraliżowała pracę spokojną i wytrwałą nad wewnętrznem odrodzeniem społeczeństwa. Gdziekolwiek zatem pojawi się zaród tego bezmyślnego krzykactwa, nieliczącego się ani ze stosunkami, ani z możnością przeprowadzenia podejmowanych, zazwyczaj jaskrawo szarżowanych żądań, należy go tępić bez miłosierdzia. Obawiamy się, że w końcowych wyborach na ostatnim zjeździe pedagogicznym znalazła także do pewnego stopnia wyraz tromtadracja pedagogiczna. Wychodzący w Kołomyi *Głos nauczycielski* jest owym czerwonym sztandarem, pod którym gromadzą się krzykacze i malkontenci, będący zazwyczaj dlatego malkontentami, że są sami nie wiele warci.

Rzuca się tam żądania aż do śmieszności wygórowane, bo nie liczące się z trudniejszą niż kiedykolwiek chwilą dzisiejszą i niemożnością kraju, rzuca się tylko dlatego, ażeby siać niezgodę w szeregach nauczycielskich, wszczepiać zniechęcenie w serca uczciwych i pracowitych, kompromitować sprawę szkolnictwa w oczach tych, którzy jej są życzliwi, a dawać żer pożądany tym, którzy tylko czyhają na każdą

U LEKARZA.

Nowela z francuskiego

Pontavice de Heussey'a.

(Dokończenie.)

— Oto w krótkości jego historja, bez wszelkich ozdób i dodatków, w które nie omieszkałby ubrać ją powieściopisarz nowej szkoły. Ten pan Jerzy jest ostatnim potomkiem pewnej znakomitej rodziny na Południu. Nie zapominaj pan o tem, że obłąkanie obiera sobie z pewną predylekcją siedlisko swoje w pośród tych rodzin dumnych, które się rozmnażają w związkach małżeńskich, zawieranych pomiędzy sobą. Pradziad i dziad Jerzego umarli w obłąkaniu. Co się jego tyczy, to żadna oznaka ani w dzieciństwie, ani w młodzieńczym wieku nie przepowiadała przyszłości.

Ożeniono go wcześnie z biedną lecz bardzo piękną kuzynką, którą ubóstwiał. Mieli jedną córeczkę, a w pierwszych już dniach po jej narodzeniu zarodki fatalnej choroby poczęły objawiać się u ojca. Wkrótce dostał obłąkania zmysłów. Obłąkanie miało charakter łagodny. Według mnie należałoby zamykać także i dotkniętych takiem obłąkaniem, gdyż pod maską pozornego spokoju bywa ono szczególnie niebezpiecznem. Mówię o monomanii religijnej w ogólności. Monomani mają to do siebie, że posiadają zręczność i spryt jak najbardziej przebiegły, energię jak najdziksza i umiejętność udawania jak najdalej rozwiniętą, jeśli tylko idzie o spełnienie gorączkowych pomysłów, jakie im nieszczęsna mania podsuwa. Przebacz mi pan to określenie techniczne, ale było ono potrzebnem. Choroba Jerzego robiła gwałtowne postępy, ale pomimo orzeczeń kilku lekarzy, których zapytywano o radę, żona jego nie chciała żadną miarą zgodzić się na rozłączenie z nim. Żył samotnie w oddzielnem skrzydle zamku, przepędzając dnie w ekstazie, albo poddając się najsroższemu biczowaniu. Żona pielęgnowała go starannie.

Wszelkie uczucie i pieszczoty zlał na swoją córkę, a najmniejszy dowód miłości córki dla matki wprowadzał go w paroksyzm wściekłej zazdrości. Tak mijały lata i nadszedł czas, kiedy młodziutka panienka miała przystąpić do pierwszej komunii. W ciągu kilku dni, które poprzedzały tę ceremonię, Jerzy zdawał się mieć o wiele lepiej. Podczas mszy św. przed komunią widziano go modlącego się z nadzwyczajnem nabożeństwem, a w chwili, kiedy córka jego zbliżyła się do ołtarza, wpadł w taką ekstazę, że musiano go odprowadzić do domu. Uspokoił się jednakże, zasiadł z rodziną do stołu, a kiedy udając się na spoczynek, odchodził, uśmiechając się do wszystkich, poczciwi ludziska z jego majątku wołali na głos, że modlitwa anioła sprowadziła cud i została nagrodzoną uzdrowieniem ojca. Otóż wszystko to było tylko głęboko obmyślanem udaniem ze strony monomana. Tejże samej nocy, kiedy goście i domownicy usnęli, szaleniec pod naciskiem manii wstał z łóżka, poszedł do uśpionej swej córki, rzucił się na nią, a korzystając z tej nadzwyczajnej siły, która jest charakterystyczną cechą obłąkanych, udusił ją własnemi rękami. Papier, znaleziony przy nim, był dowodem, że chciał on tym haniebnym czynem zapewnić wieczne szczęście swej córce. Zabijając ją w chwili, kiedy obecność Zbawiciela uświęcała ciało jego dziecięcia, nieszczęsny szaleniec mniemał zrobić zeń anioła.

* *
*

— Okropność! — wyszeptałem, czując, jak pomimowoli dreszcz przechodzi mnie po całem ciele.

— O tak — odrzekł doktor — a jednakże o ile mogę łagodzę tę okropność. Bezpośrednio po dopełnionej zbrodni, wydawał się ten człowiek jakby rażony piorunem. Gdy się ze snu przebudził, nie żył, lecz tylko wegetował. Stał się kompletnym idjotą, jakich zapewne nieraz spotykałeś pan w życiu.

— Ależ dzisiejsza noc? zapytałem.

— Przychodzę właśnie do tego przedmiotu. Jest to wypadek patologiczny obłąkania, który obudza jak najżywszy interes. Minęło już dziesięć lat od czasu, kiedy zbrodnia została popełnioną i od dziesięciu lat pozostaje Jerzy pod moją opieką. Otóż w ciągu tych dziesięciu lat codziennie, punktualnie o tej samej godzinie, kiedy morderstwo zostało dokonane, jakaś nieprzyzwyciężona siła ożywia tego trupa i budzi w nim czucie, zmysły, przytomność a nawet pewną dozę rozumu i loiki. W najdrobniejszych szczegółach widzi on i jest świadkiem a zarazem i aktorem owej strasznej dzieciobójczej nocy. Wspina się na schody, wchodzi do drugiego pokoju, — i od dziesięciu lat nędzny ten ojciec zadusza córkę swoją. Chciałem tym scenom położyć koniec przemocą, ale potargał on więzy, najsilniejsze jakie miałem i pokonał wszelkie przeszkody jakie mu stawiałem. Wydałem więc rozkaz, aby mu dano wszelką swobodę, inaczej bowiem szamotania się w celu uwolnienia się od pętów, byłyby spowodowały śmierć. Koniec jego łatwy jest do przewidzenia; zakończy życie spełniając po raz ostatni morderczy swój czyn. Wówczas runie na ziemię tak, jak to pan widziałeś tej nocy, tylko że tego ostatniego razu podniosą stróże rzeczywistego trupa.

Doktor zamilkł, a przez kilka chwil, jakby oniemiali, nie mogliśmy przyjść do słowa. Z zwieszonemi ku ziemi głowami zatopiliśmy się w ponurych rozmyślaniach. Nagle wpośród tej niczem niezamąconej ciszy nocnej ozwał się śpiew z piersi kobiecej, ten sam, któryśmy słyszeli z wieczora. Tekst pieśni wypowiadał tajną modlitwę mej duszy i uroczyście wznosił się ku niebu psalm: *Requiem aeternam dona ei, Domine!...*

— Przedstawiłem panu — prawił doktor dalej swym głosem czystym i stanowczym — istotę pozbawioną przytomności, istotę nieodpowiedzialną, będącą ofiarą najstraszniejszych męczarni zjawiska, które pan nazywasz wyrzutami sumienia, bo według pana one to przywodzą co nocy przed oczy ojca — mordercy ciało zamordowanej przezeń córki. Nieprawdaż?

Otóż te wyrzuty, które się objawiają w sposób tak okropny u istoty zupełnie niewinnej, czyż są także, według pańskiego zdania, upomnieniem z dopustu bożego, karą sprawiedliwości wiecznej?

— Bardziej i pewniej, niż kiedykolwiek — odpowiedziałem powstając. — Nic z tego wszystkiego, coś mi pan opowiedział, i na co patrzyłem własnemi oczyma, nie stanowi dla mnie przeciwnego dowodu. Pospieszyłeś się doktorze, razem ze sprawiedliwością ludzką, uwierzyć w niepoczytalność, nieodpowiedzialność i w niewinność tego zbrodniarza. Przypisałeś poprostu jego czyn dzieciobójczy obłąkaniu, a dlaczegoż nie uwzględniasz zazdrości? Wszakże mówiłeś mi, że ojciec ten był zazdrośnym. A zatem, kto panu przyzna stanowczo, że się nie omyliłeś? Czyś pan wynalazł sondę, którąby można zgłębić i rozjaśnić ciemności duszy ludzkiej? Sonda ta spoczywa w ręku samego Boga! On tylko jeden zna tajniki naszych myśli i istotną podstawę naszych zamiarów.

— Sądzisz pan więc?..

— Sądzę — odrzekłem wpatrując się w błyszczące gwiazdy na rozjaśnionem niebie — że drogi boskie są niezbadane i że sprawiedliwość boska jest straszniejszą od sprawiedliwości ludzkiej!

— Niepoprawny! — zamruczał poczciwy doktor wzruszając ramionami.

okoliczność, aby się rzucać na szkoły i wykazywać bezowocność ich działania.

Niedorzeczne te i niebezpieczne porywy powinny znaleźć w Towarzystwie pedagogicznem owego ogrodnika, który wyrywa chwast, ażeby roślinę pożyteczną ocalić. Niech zatem sztab Towarzystwa pedagogicznego weźmie to sobie gorąco do serca, niech nie zamyka oczu na niebezpieczeństwo i niechaj wcześnie pomyśli o środkach zaradczych, ażeby w razie zaniedbania nie puścić dwudziestoletniej pracy na flukta burzy tromtadratycznej, z nadzwyczaj wielką szkodą dla kraju.

Z Litwy.

Do *Dz. Poznańskiego* piszą z Litwy:

Mińsk dostał nowego gubernatora księcia Trubeckoja. Nazwisko dla Litwy złowróżbne, gdyż jeszcze pamiętają tu prezydenta śledczej komisji w Wilnie tegoż nazwiska po sprawie Konarskiego w r. 1838, który więźniów, jak to żyjący świadkowie potwierdzić mogą, brał na tortury i tem wymuszał zeznania, jakie mu się podobały. Tortury od bicia, głodzenia, nie dawania wody po przesolonym obiedzie, dochodziły do systematycznego wybijania zębów i lania na dłonie smoły lub laku roztopionego. Wszystkie te nadużycia wykryte potem przez pp. Nazimowa i Kawelina, były powodem, że na przedstawienie tych zacnych ludzi car Mikołaj poznosił lub znacznie pozmniejszał kary dla osądzonych a Trubeckiego oddał pod ścisły dozór policyjny z nakazem stałego pobytu w majątku. Mała kara, ale zawsze kara, teraz winowajca jeszczeby nagrodę zyskał, że takim sposobem tylu Polaków pogubił. Teraźniejszy książę Trubeckoj jest człowiekiem bardzo gładkim i słodkim, lecz na samym wstępie do urzędu wysłał w głąb Rosji wikarjusza mińskiego w bardzo cukrowy sposób. Z mnóstwem przeprosin i komplementów, że gdyby o tem i owem lepiej był poinformowany, toby tego nie był zrobił, że sam ksiądz winien, że się przed nim w porę nie wytłumaczył, ale teraz już niestety zapóźno i już się stało, zatem rozkazu wydanego w żaden sposób odwołać nie może. Kniaź Trubeckoj, w parę tygodni po swojem do Mińska przyjeździe, na obiedzie z powodu jakiejś fety cerkiewnej wniósł toast na pomyślność prawosławia i przemowę tak zakończył: „Spodziewam się, że jeszcze za mego urzędowania doczekamy, iż w gubernii mińskiej innego nad prawosławne duchowieństwa nie będzie.“ — Kilka tygodni temu powołał do siebie marszałków, którzy są wszyscy przez rząd mianowani rodowici Rosjanie, dla narady i jakie im dawał instrukcje nie wiadomo, lecz czterech z pomiędzy nich potem podało się do dymisji. Musiały zatem to być pyszne instrukcje, kiedy aż bierne sumienie urzędnika rosyjskiego oburzyło się.

Nowy głównodowodzący okręgu wojennego wileńskiego Ganecki już pomimo niedawnego objęcia komendy miał czas oburzyć na siebie nietylko podwładnych, ale całe rosyjskie czynownictwo w Wilnie z powodu niezmiernej dumy i mieszania się do wszystkiego. Wymagał od Kochanowa, by ten wyniósł się z pałacu jenerał-gubernatorskiego i jemu takowy ustąpił. Okazało się jednak, że ten gmach zaliczony do liczby pałaców carskich a jen.-gub. jedynie z łaski cara ma sobie tam mieszkanie dozwolone. Kochanow w Petersburgu popiera swe projekta polakożercze, mówią jednak, że nie przybędzie i zastąpi go Ganecki, któremu i teraz już jakoby wszelkie ważniejsze rozporządzenia miejscowe komunikują.

Jako curiosum podajemy dwa następne świeże wypadki najzupełniej prawdziwe, jakkolwiek na anegdotę zakrawające. Friesendorff, uczeń gimnazjum mińskiego, jadąc Libawo-romeńską drogą żelazną, rozmawiał ze swym wujem, naturalnie jako Niemiec, po niemiecku. Kiedy wuj rozstał się z siostrzeńcem na jednej stacji, przychodzi do niego jakiś pan i mowi mu groźnie: „Wstańtie!“ Skoro Friesendorff machinalnie rozkaz wypełnił, pan ten zaczął go łajać, jak on śmiał, nosząc mundur rosyjski, nie po rosyjsku rozmawiać. Friesendorff tłumaczył się, że wuj ani słowa po rosyjsku nie umie (co prawda), i że on sam jest Niemcem.

— To mi wszystko jedno, pamiętaj sobie, że pókiś w rosyjskich szkołach, nietylko w klasie, na ulicy, na zgromadzeniach publicznych, ale nawet w kółku familijnem nie masz prawa mówić inaczej jak po rosyjsku; po przyjeździe do Mińska masz zaraz pójść do dyrektora i opowiedzieć mu co zaszło, z tym dodatkiem, że kurator okręgu (Siergiejewski) kazał cię za to wykroczenie ukarać. Dyrektorowi rzecz cała wydała się na razie nieprawdopodobną nawet, pocóż niemiecki język wykładają, jeżeli nie na to, by nim uczniowie w potrzebie się posługiwali? Sądził, że jakiś dowcipniś chciał sobie z ucznia zażartować. Otrzymał jednak wkrótce z kuratorji potwierdzenie. Ucznia wsadzono na 3 godziny do karceru.

Pewien Polak, oficer korpusu mińskiego P., nazwiska jego wymienić nie mogę, za to, że w klubie zamienił parę wyrazów ze znajomym Polakiem po polsku, otrzymał ze sztabu ostrą admonicję z zagrożeniem, że powtórzenie tej zbrodni złe następstwa dla niego mieć będzie, tembardziej, że zauważano, iż on z Polakami stosunki miewa i w polskich bywa domach.

Głos z kraju.

W sprawie naszych stosunków rolniczych.

Nie łatwa to rzecz, dawać wskazówki do przeprowadzenia odpowiednich reform, w podupadłem i coraz mniej rentującem się rolnictwie naszem; zwłaszcza, że upadek ten ma związek z upadkiem powszechnym, europejskim, spowodowanym zachwianiem równowagi między produkcją a konsumcją światową, z okolicznościami od na niezależnemi. Wiele mówiono o tem na wiecu rolniczym ubiegłej zimy i na ostatniej sesji sejmowej, lecz zrobiono dotychczas, niestety — niewiele. Otóż dyskusja sama nie prowadzi tu do wyniku pożądanego. Musimy raz przystąpić do wspólnej akcji, w kierunku zapewnienia producentom zbytu produktów i uregulowania produkcji zbiorowych, o ile to jest możebne. Do tej akcji zdaniem mojem należy: I. wytwarzanie instytucyj pośredniczących w zbyciu wszelkich artykułów konsumcji, oraz zawiązywanie spółek handlowych; względnie wytworzenie krajowej spółki takiej. II. Zawiązywanie stowarzyszeń, wspólny przemysł gospodarczy mających na celu. III. Reforma gospodarstw naszych, pod względem kierunku produkcji administracji.

Pomówimy o tych wszystkich trzech środkach działania.

I.

Wiele już rozprawiano o spółkach i stowarzyszeniach rolniczych. Różne podawano projekta. Pomimo tego, czy to z powodu naszej apatji, czy z braku energicznej i rozumnej inicjatywy, czy też z przyczyny nieufności ogółu do tym podobnych instytucyj, pojedyncze tylko usiłowania zostały uwieńczone, mniej lub więcej pomyślnym rezultatem. Widocznie myśli te nie znalazły odpowiedniego gruntu w naszych za mało rozbudzonych umysłach, nie przeszły jeszcze w krew, że się tak wyrażę. A jednak są to ważne sprawy, których wprowadzenie w życie, nie małoby się przyczyniło do dźwignięcia rolnictwa.

Galicja, jak z odnośnych dat statystycznych przekonać się można, nie należy do krajów, w których zbyt produktów rolnych, zawisł wyłącznie lub przeważnie od potrzeby zagranicy. Ograniczywszy import rosyjski i rumuński, tylko w latach urodzajnych daje produkcja Galicji więcej, niż potrzeba jej konsumcji wymaga; a z powiększeniem ludności, z powstaniem i rozwojem zakładów przemysłowych, przy dokonanej już eksploatacji obszarów rodzajnych, stosunek coraz więcej będzie się układał do równowagi produkcji z konsumcją. Wobec tego zależność handlu galicyjskiego płodami rolniczemi od zagranicy, coraz to musi tracić na znaczeniu. Ruch handlowy galicyjski ograniczać się będzie na wewnętrznym handlu. Zbyt produktów surowych i przerobionych odbwać się musi przeważnie w kraju, a temsamem przyczynić się musi coraz więcej do usunięcia tak częstych stagnacyj w handlu. Horoskop taki jednak stawiaćby można tylko przy dostatecznej ochronie cłowej. W takim razie bowiem, ceny produktów w kraju, coraz to więcej równałyby się cenom produktów sąsiednich krajów, importujących te płody. Odpadłyby koszta transportu, stanowiące różnicę ceny na targach zbożowych, a temsamem podniosłaby się rentowność gospodarstw naszych. Że powyższe moje twierdzenia i uwagi nie są bezpodstawne, lecz oparte na pewnych danych, chcę wykazać, cytując daty niektóre z rocznika statycznego c. k. ministerjum rolnictwa z roku 1884 (wyszedł w r. 1885). I tak: Rok 1884 należał w Galicji do nieurodzajnych, w stosunku do innych prowincji Austrji.

Kiedy wydatek p s z e n i c y wynosił w tym roku w Czechach z hektara od 14 do 22 hektl., wynosił tenże w Galicji od 5 do 14 (wyjątkowo koło Radziechowa 15) hektl.

Żyta w Czechach od 14 do 21 hektl., w Galicji od 14 do 15 hktl.

Jęczmienia w Czechach od 17 do 25 hktl., w Galicji od 8 do 20 hktl. itd.

Ogólna produkcja wynosiła w okrągłych liczbach co do pszenicy:

W Czechach 3,700.000 cet. metr. na obszarze 265.820 obsianych hektarów.

W Galicji 3,100.000 cet. metr. na obszarze 381.050 obsianych hektarów.

Co do żyta w Czechach 6,600.000 cet. metr. na obszarze 584.510 obsianych hektarów.

W Galicji 4,170.000 cet. metr. na obszarze 586.048 obsianych hekatrów.

Co do jęczmienia w Czechach 4,380.000 cet. metr. na obszarze 307.100 obsianych hektarów.

W Galicji 2,580.000 cet. metr. na obszarze 350.262 obsianych hektarów itd. itd.

Porównajmy teraz wartość produktów tych w różnych krajach Cislitawii. Powyższy rocznik wykazuje nam wartość tak całej produkcji, jako też i przeciętną cenę cetnara metr. I tak wartość, obliczona wedle przeciętnej ceny targowej jednego cetnara metr. pszenicy, wynosiła w Niższej Austrji 9 złr. 38 ct., w Czechach 9.47, w Zachodniej Galicji 9.46, w Wschodniej Galicji 8 złr. 36 ct. Przeciętna cena cet. metr. żyta wynosiła w Niższej Austrji 7 złr. 70 ct., w Czechach 8.35, w Zachodniej Galicji 7.92, w Wschodniej Galicji 7 złr. 7 ct. Taka sama wartość, czyli cena sprzedaży cet. metr. jęczmienia wynosiła w Niższej Austrji 7 złr. 90 ct., w Czechach 7.65, w Zachodniej Galicji 8.1, w Wschodniej Galicji 6 złr. 92 ct. Przy zestawieniu powyższych danych sprawdza się twierdzenie moje, że przy mniejszej produkcji miejscowej ceny płodów rolnych w kraju naszym zrównać się mogą z cenami sąsiednich krajów przemysłowych i konsumujących więcej, niż ich produkcja wynosi.

Zawsze jednak te same przyczyny, które za granicą gniotą rolnictwo, a między temi w pierwszym rzędzie konkurencja zboża i płodów zamorskich i na nasze stosunki rolnicze niekorzystny wpływ wywierają, obniżają często niżej kosztów produkcji cenę ziemiopłodów. Obecnie Galicja eksportuje jeszcze mniej lub więcej znaczną część produktów swoich za granicę. Zakładanie więc spółek rolniczo-handlowych było by ważnym środkiem do uregulowania handlu i ochronienia producentów od wyzyskiwania. Spółki takie miały by nawet i wtenczas znaczenie, gdyby handel produktów ograniczył się na czysto domowym, wewnętrznym, bo i w tym handlu — a nawet powiedziałbym przeważnie w tym dzieją się największe wyzyskiwania przez nierzetelne pośrednictwo.

Dawniej już, z powodu rzuconej myśli zawiązania spółki rolniczo-handlowej krajowej na wzajemności opartej, zapowiedziałem podanie projektu takiej spółki. Wywiązując się z przyrzeczenia, podaję tu projekt taki w myśli, że chociażby nie został użyty za podstawę do przyszłej organizacji; jeśli w ogóle rzecz o tyle dojrzała, że zawiązanie spółki krajowej stanie się faktem — to przecież może w nim znajdzie się myśl jakaś zdrowa, z doświadczenia wzięta, któraby mogłaby być spożytkowaną przez inicjatorów tej instytucji. Podany projekt jest tylko zarysem, wskazówką głównych wytycznych punktów. Rzeczą komisji, w tym celu wybranej, lub też kodyfikatora, będzie ujęcie punktów tych w paragrafy — słowem, napisanie projektu statutu. Jak już dawniej raz wspomniałem (*Gazeta Nar.* z d. 15. września 1885.) dąży projekt, podany do centralizacji w sprawach finansowych, do decentralizacji zaś w transakcjach handlowych.

C e l e m s t o w a r z y s z e n i a byłoby pośrednictwo w zakupnie i sprzedaży produktów rolniczych, dalej udzielanie kredytu krótkiego, w formie zaliczek na produkta w zastaw dane i za osobistem (wekslowem) poręczeniem.

F u n d u s z e tworzyłyby się 1) z oprocentowanych udziałów członków, w formie używanej w Tow. wzaj. kredytu w Krakowie, których wysokość stosowała by się do wysokości udzielonego i użytego kredytu osobistego, i wynosiła by $^1/_{10}$ do $^1/_{20}$ udzielonego wekslowego kredytu. Najmniejszy udział byłby 50 złr. Udziały mogłyby być spłacalne ratami i musiały by być uzpełnione w miarę podwyższonego kredytu. 2) Z gotówki, składanej przez strony na rachunek bieżący lub na kwity wkładowe (asygnaty oprocentowane). 3) Z kredytu w instytucjach finansowych, a przedewszystkiem w Banku austro-węgierskim zaczerpniętego, a to przez reeskontowanie weksli członków, lub też w inny sposób. 4) Nareszcie z funduszu zapasowego rezerwowego, utworzyć się mającego z części zysku, z obrotu wynikającego, z wpisowego i innych źródeł.

P o r ę k a była by ograniczoną do wysokości pięciokrotnej wziętych udziałów, których ściągnięcie, za wypowiedzeniem rocznem tylko, było by możliwem. C z ł o n k o w i e mieli by prawo do użycia kredytu, w myśl powyższych postanowień i w miarę danej poręki. A d m i n i s t r a c j a była by podzielona między zarząd centralny i spółki okręgowe.

Do zakresu działania c e n t r a l n e g o z a r z ą d u, którego składu niechcę określać bliżej, a którego siedzibą byłby Lwów, należał by 1) przedewszystkiem zarząd funduszami, a mianowicie funduszem rezerwowym i kapitałem zakładowym. Otworzenie sobie kredytu w instytucjach finansowych i ściąganie ze spółek okręgowych gotówki chwilowo im zbędnej, z jednej strony — zaś udzielanie funduszów w miarę potrzeby i możności okręgowym spółkom a) przez reeskont weksli członków, b) w drodze pożyczek lub kredytu bieżącego — z drugiej strony. 2) Zatwierdzenie proponowanej przez okręgowe spółki, listy kredytowej członków i perjodyczne rewizje tej listy — dalej rozpatrzenie się i strutynowanie dobroci (rzetelności) firm handlowych, oraz okredytowanie takowych. 3) Utrzymywanie stałych ajentów handlowych za granicą, w miarę potrzeby, a mianowicie takich, którzy by wyłącznie w interesach spółki krajowej działali, z warunkiem nieprzyjmowania komisów od stron obcych, a zwłaszcza od kupców zbożowych, na czemby tylko ucierpieć mógł interes producentów. 4) Utrzymywanie i udzielanie wiadomości targowych pojedyńczym spółkom okręgowym, ze sprawozdań telegraficznych, w miarę żądania i potrzeby — oraz utrzymywanie łączności i styczności handlowej między spółkami temi. 5) Ustanowienie stopy procentowej dla zaliczek, rachunku bieżącego i wkładek, oraz komisowego i innych opłat. 6) Rozpatrzenie i potwierdzenie rocznych bilansów pojedyńczych spółek okręgowych.

O k r ę g o w e s p ó ł k i miałyby być utworzone w okolicach największej produkcji, a miejscowościach położonych przy głównych arterjach komunikacyjnych. W miarę potrzeby ilość tychże może być powiększoną. Niezbędnym warunkiem dla nich byłoby utrzymywanie magazynów zbożowych przy szynach, gdyż tylko gotowy towar, może być podstawą transakcji rzetelnych i sporom najmniej podległych. W miarę potrzeby mogą być otworzone magazyny filialne, po za miejscowościami siedziby spółek okręgowych, lecz w sąsiedztwie tychże położone i przez takowe administrowane.

D o z a k r e s u d z i a ł a n i a o k r ę g o w y c h s p ó ł e k należałoby: 1) Przyjmowanie członków i pobieranie od nich wszelkich opłat i wkładek — oraz wybór delegatów na centralne zebranie. 2) Udzielanie członkom kredytu, tak rzeczowego w formie zaliczek na oddane do sprzedaży produkta, jako też osobistego, za pokryciem wekslowem (lub innem w miarę potrzeby) na podstawie wymierzonego kredytu. Funduszów na to dostarczą: a) Sprzedaż produktów. b) Wkładki od członków na udziały, na rachunek bieżący i na kwity wkładowe. c) Eskont weksli, tak w zakładach finansowych miejscowych, jako też przez zarząd centralny. d) Pożyczki zaciągnięte i rachunek bieżący otwarty w zarządzie centralnym. 3) Układanie listy kredytowej która ma być przedłożona do potwierdzenia zarządowi centralnemu. 4) Pośredniczenie w sprzedaży i nabyciu produktów rolnych członków swoich, a w miarę rozwoju, także wyrobów przemysłowych, jak spirytusu, mąki i t. d. Także pośrednictwo w sprzedaży bydła rzeźnego i potworzenie ewentualnie jatek stowarzyszenia po większych miastach i w Wiedniu — o czem będzie mowa jeszcze przy spółkach przemysłowych. 5) Tworzenie filialnych magazynów w okręgu w miarę potrzeby i administracja tychże. 6) Prowadzenie ksiąg i załatwianie rachunków bieżących z członkami. 7) Dostarczanie artykułów konsumcji dla stowarzyszonych w miarę potrzeby, oraz maszyn i narzędzi rolniczych. 8) Układanie budżetu i rozdział zysku, z uwzględnieniem części przeznaczonej na fundusz rezerwowy.

O r g a n a m i s t o w a r z y s z e n i a byłyby: 1) O g ó l n e z g r o m a d z e n i e c z ł o n k ó w o k r ę g o w y c h s p ó ł e k. 2) D y r e k c j a o k r ę g o w y c h s p ó ł e k składająca się z dwóch płatnych dyrektorów: jednego kasowego i książkowego — drugiego handlowego, z odpowiednią ilością urzędników. 3) Rady nadzorcze okręgowe, których prezesowie będą zarazem prezesami dyrekcji. 4) Centralne zebranie delegatów okręgowych spółek we Lwowie. 5) Zarząd centralny przez powyższe zebranie wybrany.

Szczegółowe postanowienia co do zakresu działania powyższych organów, o ile takowe nie jest objętem powyższemi punktami wytycznemi. będzie rzeczą kodyfikacji statutów stowarzyszenia, jakoteż zadość uczynienia prawnym wymogom i zarządzeniom przejściowym, aż do wejścia w życie całego stowarzyszenia.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 23. lipca.

* **Budowa pałacu sprawiedliwości** we Lwowie. Dowiadujemy się, że zupełny, szczegółowy projekt tej budowy, wraz z fasadą i kosztorysami, został wypracowany w oddziale budownictwa lądowego departamentu technicznego namiestnictwa, pod kierownictwem p. nadinżyniera Braunseisa. Alternatywę fasady sporządził także z własnej chęci p. Zawiejski, który odnośne daty do projektu fasady otrzymał z pomienionego oddziału.

* **A. H. Kirkor**, wyjechał do Jezupola, gdzie wspólnie z hr. Wojciechem Dzieduszyckim, rozpocząć ma na szeroką skalę, poszukiwania archeologiczne. W projekcie pana Kirkora leży wypracowanie dokładnej archeologicznej mapy Podola, ze znakami międzynarodowemi, którą to pracę rozpocząć ma od dóbr pana Stanisława Polanowskiego, obfitujących w kurhany.

* **Mianowania**. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał adjunktowi tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Aleksandrowi Herasimowiczowi posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Kołomyi.

* **Ministerstwo handlu** na przedstawienie tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów, zezwoliło na utworzenie stacji telegraficznej przy urzędzie pocztowym w Kurowicach.

* **Sprawozdanie IV. gimnazjum** we Lwowie za ubiegły rok szkolny, poprzedzają dwie literackie prace, a to „Fasti Sarbieviani“ czyli w chronologicznym porządku pieśni Sarbiewskiego, rzecz napisana przez profesora Krystyniackiego i przekład pięciu „Sielanek Wirgilego“, dokonany miarowym wierszem przez zastępcę nauczyciela St. Rzepińskiego. Ze statystyki zakładu dowiadujemy się, iż prócz dyr. p. Walentego Kozioła, zatrudnionych było w zakładzie 12 profesorów, 2 nauczycieli, 16 zastępców nauczycieli i 1 aplikant Uczniów było razem 538, a to w klasie I. w trzech oddziałach 122, w kl. II. w trzech oddziałach 111. w kl. III. w trzech oddziałach 67, w kl. IV. w dwóch oddziałach 81, w kl. V. w dwóch oddziałach 49, w kl VI. w dwóch oddziałach 45, w kl. VII. w dwóch oddziałach 34, w kl. VIII. w jednym oddziale 29. Do egzaminu dojrzałości w terminie letnim b. r. zgłosiło się 29 abiturjentów publicznych i 2 eksternistów. Złożyło egzamin z odznaczeniem 5, z dobrym skutkiem 17, z poprawką 7, a dwóch reprobowano na rok.

* **Zmarli**: w Krakowie d. 22. b. m. w 55 roku życia Karolina z Millerów Wejglowa, żona dr. Ferdynanda Wejgla, b. prezydenta m. Krakowa i posła sejmowego. Pogrzeb odbył się dziś popołudnin. — W Warszawie zmarł 21. b. m. rażony atakiem apopleksji w 37 r. życia Feliks Szteynert, właściciel apteki, wiceprezes Towarzystwa farmaceutycznego.

* **Kuratorja fundacji** śp. St. hr. Skarbka donosi, co następuje: „Doroczny popis publiczny w Zakładzie sierót w Drohowyżu odbędzie się dnia 31. lipca b. r. o godzinie 2. popołudniu. — Wstęp dla publiczności otwarty.“

Festyn w Hołosku wielkim na dochód Towarzystwa pomocy naukowej i budowy szkoły w Zamarstynowie odbędzie się w niedzielę d. 25. lipca.

* **Przestroga przed jazdą welocypedami.** Wiadomo, że na Górze zamkowej wypożyczają do jazdy welocypedy. Otóż wczoraj d. 22. lipca b. r. popołudnin, najechał wypożyczający welocypedy instruktor na wózeczek z dziecięciem p. Szczęsnego Bednarskiego, zarządcy drukarni i takowy przewrócił Dziecię, jak nam donosi strona interesowana, wypadło z wózeczka na ziemię i ma być skutkiem tego niebezpiecznie chore. Dodać jeszcze należy, co liczni świadkowie stwierdzają, że piastunka dziecięcia nie jechała wcale środkiem drogi, ale trzymała się zupełnie w pobliżu osadzonych ławeczek. Instruktor sam wyłącznie zawinił, gdyż nie dzwonił — nadto okazał się jeszcze bardzo niegrzecznym.

* **Ustawa budownicza.** Od kilkunastu lat dobijaliśmy się o wydanie ustawy, któraby postanowieniami swemi położyła kres dowolności w sposobie stawiania budynków, jaka rozwielmożniła się była we Lwowie za czasów ustawy budowniczej z 10. stycznia 1855 r.

Wreszcie doczekaliśmy się nowej ustawy, która nie tylko szczególną opieką otacza zdrowie i życie obywateli, zmuszonych stosunkami majątkowemi do pomieszczenia się w pomieszkaniach najętych, ale nadto w wysokim stopniu uwzględnia poczucie poszanowania dla zabytków archeologicznych.

Niestety i tę ustawę też obejść można i obchodzą ją też ku najoczywistszej szkodzie zdrowia tych nieszczęśliwych, którzy dla braku znaczniejszego mienia zmuszeni będą domy te zamieszkiwać. I tak n. p. stanowi §. 31. nowej ustawy budowniczej, ażeby budynki przeznaczone na zamieszkanie tak były urządzone, iżby ani bezpieczeństwu ani zdrowiu mieszkańców nie zagrażały; powinne być przeto suche i zdrowe, w którym to celu nie wolno wyprawiać murów zewnętrznych wcześniej, jak w sześć miesięcy po pokryciu budynku dachem i po upływie jednej zimy.

Jednakże i ten przepis w rzeczywistości bywa martwą literą, jak dowodzą nawet tegoroczne budowle we Lwowie, bo właściciel sądzi, że lepiej i korzystniej dla niego wynająć dom świeżo postawiony jeszcze w pierwszej zimie, a mniejsza o to co będzie ze zdrowiem lokatorów którzy mu wilgotne mury osuszają. Wierzymy mocno, że magistrat mając sobie powierzoną pieczę nad zdrowiem i mieniem mieszkańców udaremniać będzie podobne spekulacje.

* **Pięcioletniemu dziecku** skradziono wczoraj na ulicy żółkiewskiej z uszów złote kolczyki niebiesko-emaliowane.

* **Samobójstwo**. Wojciech Turosz, były lokaj, o którym wiadomo, że znikł był bez wieści od 16. b. m., zastrzelił się w hotelu w Przemyślu, ugodziwszy się dwa razy w brzuch. Powodem samobójstwa była okoliczność, iż nabywszy realność na Zamarstynowie, Turosz martwił się, że takową przepłacił.

* **Za wyśledzenie sprawcy kradzieży** depozytów sądu powiatowego w Kutach, lub podanie takich wskazówek, któreby naprowadzić mogły władzę na trop jego, ministerstwo spraw wewnętrznych, na wniosek prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, wyznaczyło nagrodę w kwocie 500 złr.

* **Junak pruski.** Przed sędzią wyrokującym p. Körberem odbyła się wczoraj w sądzie powiatowym lwowskim rozprawa, świadcząca o arogancji pruskich przybyszów.

Dnia 17. maja zjawili się w departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbowej robotnicy p. Arnolda Wernera celem rozebrania pieca. Robotą tą kierował prusak Gustaw Grimm. Kierownik oddziału radca rachunkowy p. Jan Gornisiewicz, wziąwszy lekko za rękę Grimma, wezwał go, aby roboty odłożył na czas popołudniowy. Grimm w odpowiedzi na to grzeczne wezwanie, porwał za młotek i z całej siły zaczął krzyczeć: „Ihr polnische Schweine — ich schlag euch todt!“ i dalej kontynuował robotę.

W chwili gdy Grimm opuszczał kancelarję, p. Gornisiewicz zwracając się do urzędników powiedział: „To musi być jakiś socjalista.“

Pan Gornisiewicz zaskarżył p. Grimma o obrazę honoru, ten zaś podobną skargę wniósł przeciw panu Gornisiewiczowi. Po przeprowadzonej rozprawie skazał sędzia Körber Grimma po uwzględnieniu okoliczności łagodzących na zapłacenie 25 zł. grzywny, ewentualnie na 5 dni aresztu, zaś p. Gornisiewicza uwolnił od oskarżenia.

* **Przybylski.** Gawiedź uliczna miała dziś znowu gaudium. Zwarjowany czyli też udający warjata Przybylski przebrał się dziś znowu za wysokiego dostojnika i zajechał dwukonnym powozem przed hotel Europejski. Panpry uliczne urządziły zbiegowisko, nadbiegła policja a Przybylski, który z wielką pompą wysiadł z powozu uciekł do kamienicy bar. Brunickiego nie zapłaciwszy dorożkarzowi. Po wielkich trudach ściągnięto „jenerała Przybylskiego“ z parkanu i zaprowadzono do „kordegardy“.

* **Emigracja żydowska do Ameryki.** W ostatnich czasach opuszczają żydzi gremialnie Rumunię a *Alliance israelite* przysłała do Bukaresztu ajentów organizujących partje emigracyjne. Onegdaj przejeżdżał znowu przez Lwów transport żydów rumuńskich, emigrujących do Ameryki. Transport składał się z 200 osób, pomiędzy któremi widzieliśmy wiele kobiet z niemowlętami na ręku. Był to w tym roku już jedenasty transport. Emigranci należeli do najbożniejszej klasy. Na twarzach ich malowało się wycieńczenie i nędza. Partje emigrantów prowadzi ajent *Alliance israelite*, który posiada dla wszystkich pieniądze na podróż. Ma on obowiązek doprowadzić emigrantów aż do miejsca przeznaczenia za oceanem.

W ostatnich czasach wzmaga się także emigracja żydów z Galicji do Ameryki. Partje pojedyncze złożone z kilku osób przejeżdżają przez Lwów do Nowego Jorku.

* **W Rudnikach koło Sniatyna** z dniem 1. sierpnia b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nieprzekraczających kwoty 300 zł. w. a., przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten połączonym będzie pociągami kolejowemi, kursującemi między Lwowem a Suczawą z stacją kolejową Wołczkowce. Okręg doręczeń tego urzędu ograniczać się będzie na samą miejscowość z obszarem dworskim. Oddalenie między Rudnikami a Wołczkowcami wynosi 6 klm.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przez dzień cały mieliśmy piękną pogodę, wprawdzie popołudniu niebo poczęło się zaciągać chmurami, jednakowoż opadu wcale nie było, wieczorem i dziś rano niebo całkiem czyste. wiatr był NW i SW. Srednia temperatura dnia była 19,°8 C., najwyższa 24,°4 C., najniższa dziś nad ranem 10,°4 C.

Zniżka barometryczna znajduje się na północnym Atlantyku i wynosi 735—740 mm., zwyżka w Hiszpanii wynosi 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 23 lipca: Wiatr przeważnie zachodni, niebo prawie czyste, powietrze wilgotne, opadu jednak nie ma, średnia temperatura dnia wyższa od średniej lipca, pogoda.

* **Jutro** d. 24. lipca: św. Krystyny; — św. Prokła, Ilarjona.

— **Podróż balonem**. Od pewnego czasu urządzał w Warszawie p. Władysław Miłosz napowietrzne podróże, z których dzienniki podawały szczegółowo sprawę. Wszystkie te epizody wszakże nikną wobec ostatniej, dziewiątej podróży, odznaczającej się szczególnemi przygodami. Oto ich opis podług *Kurj. Warsz.*: Wzniesienie nastąpiło o godzinie 11. rano, w niedzielę ostatnią, przy wątpliwej pogodzie. Pierwotna wysokość wynosiła około 400 metrów i p. Miłosz nie miał wcale zamiaru wzbijać się wyżej. Nad Wisłą i nad Pragą balon wyżej się nie wznosił i p. Miłosz nie wyrzucił ani jednego worka balastu. Nagle natrafił na złowrogi, lejkowaty prąd powietrza, który w aeronautyce stanowi groźne niebezpieczeństwo, dotąd niedające się usunąć i bez wyrzucenia najmniejszego chociażby woreczka piasku w jednej chwili znajduje się na wysokości 3000 metrów. Tu temperatura dochodziła zaledwie 2 stopni, pod balonem huczał grzmot i przeciągały czarne ołowiane chmury deszczowe. To wzbicie się w górę nie było pionowe i balon jednocześnie popędził dalej w przestrzeni. Następnie, jak zwykle, nastąpiło szybkie opadanie i niebawem p. Miłosz, przedarłszy się przez chmury (w ciągu dwugodzinnej podróży miał: burzę, deszcz, grad, śnieg i najpiękniejszą pogodę) ujrzał pod sobą ziemię, a mianowicie jakąś łąkę, czy też pole z falującem zbożem. Opuszczenie się w takich warunkach byłoby wypadło zupełnie szczęśliwie, lecz p. Miłoszowi żal było przerwać podróż. Amunicja balastowa nie była jeszcze naruszoną, chmury jakoś się rozchodziły, wreszcie wiatr się zmniejszał. Namysł trwał krótko. Aeronauta wyrzucił z wysokości paruset metrów spory woreczek piasku. Tu, pierwszy raz zaobserwował straszny łoskot, jaki sprawiło wyrzucenie balastu w znacznej objętości. Gdyby ów woreczek, który nie pękł w powietrzu, uderzył, nie mówiąc już w człowieka, ale w chatę jaką, mógłby sprawić wielkie zniszczenie. Balon znów poszybował w przestworze i pędził zawsze w jednym kierunku. Tym razem wzlot wynosił około 2000 metrów, lejkowatego prądu nie było i zaraz nastąpiło opadanie nad jakimś lasem z drzewami karłowatemi. Opuszczanie w tem miejscu przedstawiałoby niebezpieczeństwo, — więc aeronauta, wyrzuciwszy cokolwiek balastu, znowu wzleciał na kilkaset metrów i pędził dalej. Natrafia jednak przy ponownem opadaniu na takiż sam przykry teren i wyrzuca resztę swojej amunicji. Teraz nastąpiło szalone wzniesienie, stanowiące początek wynikłej później katastrofy. P. Miłosz po upływie kilkunastu sekund uczuwa straszne zimno i trudność oddychania. Jednocześnie wyziewy gazu grożą uduszeniem. Aneroid pokazuje 6200 metrów. To znów fatalny lejkowaty prąd, niezależnie od wyrzuconego balastu, sprawił to wzniesienie. Aeronauta ciągle przytomny, spogląda na aneroid i przypomina sobie nieszczęśliwego Tissandiera z towarzyszami, którzy wznieśli się na 8000 metrów i zostali uduszonymi. Nareszcie strzałka stanęła w jednem miejscu, papierek rzucony idzie w górę, balon więc opada. Opadanie, pod względem szybkości, równało się wznoszeniu. Ten sam widocznie prąd, lecz idący z góry na dół, literalnie tłoczył powietrzny statek. Aeronauta, przebywszy powietrzną Scyllę, wpadł na Charybdę w postaci lasu karłowatego. Balastu już nie było, balon dotykał wierzchołków drzew z rozłożystemi gałęziami, o które lada chwila mógł się rozedrzeć. Teraz nastąpiła straszna walka z martwą naturą. Aeronauta czuł, że sznury się rwą, obręcze pękają i może przyjść chwila rozbicia sie na drzewie. Potrzeba było zostać akrobatą. Każda gałęź, uderzywszy w głowę, mogła zmiażdżyć czaszkę. P. Miłosz zasłaniał się rękami. Jedna z nich, mianowicie lewa, otrzymała ciężkie niby maczugą uderzenie. Aeronauta poczuł ból i gorąco, ręka opadła. Nie było wątpliwości, iż kość została złamaną, a jednak p. Miłosz nie tracił przytomności, postanowiwszy do upadłego ratować siebie i... balon. Nareszcie las się skończył i balon opadał coraz niżej ku zbożu. Tu jednak była tak zwana „nowina“, czyli pole po wyciętym lesie. O wysokie pieńki aerostat co chwila się potykał i kładąc się prawie poziomo odskakiwał o parę sążni w górę, to znów opadał. Jak p. Miłoszowi później ludzi mówili, ta fatalna wędrówka nad pniakami wynosiła około 4 wiorst, a nie zapominajmyż, iż aeronauta miał już wówczas złamaną rękę. Dalsze kuszenie się, aby ocalić balon, było niepodobnem, zwłaszcza, iż siły p. Miłosza zaczęły się wyczerpywać. W chwili, gdy balon był na wysokości około 10 łokci, p. Miłosz, zasłoniwszy głowę prawą ręką, a lewą, złamaną, odchyliwszy w bok, skoczył na ziemię. Podniósłszy się, wyczerpany fizycznie, z okiem wlepionem w niknący z każdą sekundą balon, areonanta dowlókł się raczej, aniżeli doszedł, do pobliskiej wsi Trzcińca, zkąd wyjechał do Siedlec, gdzie mu opatrzono rękę, a następnie do Warszawy.

— **W Budapeszcie** popełniono 21 b. m. w nocy okropne morderstwo. Handlarz żelaza Hermann Löwenthal zamordowany został przez Izydora Goldsteina i Franciszka Bogdana. Pies przyczynił się

...do odkrycia zbrodni. Löwentala zamordowanego znaleziono na polu. Polowy Benkowicz przechodził o godz. 9 rano przez pola, gdy wtem pies jego zaczął szczekać, przyczem spoglądał na swego pana. Benkowicz stanął i zaczął laską grzebać w piasku, przyczem natrafił na zwłoki starca, którego szyja okręconą była trzykrotnie sznurem. Polowy zawiadomił o tem policję, która przybyła na miejsce i stwierdziła tożsamość osoby Löwenthala, który oddalił się 20. b. m. popołudniu z jakimś młodym człowiekiem i odtąd nie powrócił więcej do domu. Skonstatowano, że Löwenthalowi zrabowano złoty zegarek a z pugilaresu wyjęto pieniądze, złoczyńcy zostawili tylko bilety wizytowe. Młody człowiek wywabił Löwenthala pod pozorem, że ma na sprzedaż starą miedź i [illegible] mu zabrać ze sobą 50 zł. na kupno. Löwenthal dał się do tego nakłonić i powiedział rodzinie, że wróci dopiero wieczorem. Popołudniu udało się wytropić zbrodniarzy. Goldstein liczy lat 17; jest czeladnikiem ślusarskim a Bogdan liczy lat 22, jest kolporterem i służył dawniej u Löwenthala. Przyznali się do winy, zegarek zastawili za 20 zł. Mieli oni zamiar z trzecim kolegą zamordować jakąś bogatą kobietę a gdy ten trzeci wystąpił ze spółki, postanowili zamordować Löwenthala.

— **Szulernia w Budapeszcie.** D. 21. b. m. odbyła się w Budapeszcie przed sędzią wyrokującym Mariaffym rozprawa przeciw Franciszkowi Layandowi, bar. Horwathowi i dwom innym oskarżonym. Do rozprawy wezwano tajnych agentów, którzy obecni byli przy zaskoczeniu szulerów w kasynie Layanda. Ponieważ Layand nie włada językiem węgierskim, fungował więc rejent Weisz, jako tłumacz języka francuskiego. Na stole leżą jako corpora delicti skonfiskowane rekwizyta gry, marki, „bombo-romano", karty itd. Wszyscy czterej oskarżeni są już w podeszłym wieku i wyglądają bardzo poważnie. Jako pierwszego przesłuchano bar. Mikołaja Horwatha. Liczy on lat 58 i jest urzędnikiem w biurze prasowem węgierskiego prezydjum ministerstwa. Jego zadaniem jest, jak twierdzi, [illegible] o usposobieniu prasy węgierskiej. Drugim oskarżonym jest Karol Thein, liczy lat 54 i jest ajentem na giełdzie. Trzecim oskarżonym jest Adolf Röder, 64-letni, właściciel fabryki produktów chemicznych.

Główny oskarżony Adolf de Layand podaje, że gdy policjanci przybyli do niego, nie grano o pieniądze, pokazywał tylko swoim gościom, jak to się gra w „bombo-romano", który to grę on wynalazł. Wszystkie rekwizyta gry były wtedy zamknięte w jego kufrze, tak samo jego gotówka. [illegible] z pieniędzy francuskich. Bombo nie mógł schować do kieszeni, jak twierdził komisarz policji, ponieważ surdut jego nie ma wcale kieszeni. Schował on tylko „bombo" po za siebie. Co się tyczy pieniędzy, to od czasu, jak [illegible] w Ameryce, trzyma zawsze część pieniędzy w kufrze a resztę w pugilaresie, gdzie znajdowały się także banknoty. Na mniejsze wydatki miał on w kieszeniach 10 do 15 zł.

Zresztą możliwem jest, że goście jego dla rozrywki robili nieznaczne stawki. Wszystkie pieniądze, które znaleziono, były jego pieniędzmi. Na życzenie sędziego objaśnia Layand z ruchami prestidigitatora rodzaj gry „bombo romano", trzyma [illegible] do góry i woła: „Tirez de bombo, messieurs". Layand twierdzi i wykazuje to, demonstrując w sądzie, że wygrana zawisła jest li tylko od przypadku, a nie od zręczności gracza lub bankiera. Twierdzi on, że gra ta dozwoloną jest we Francji przez „gubernatorów". Gdy atoli zwrócono jego uwagę na to, że we Francji nie ma gubernatorów, poprawił się i dodał, że było to w Hiszpanii. Jednakże i we Francji policja nie zabrania tej gry. Layand stara się wmówić w sędziów, że znalezione na stole przedmioty nie były rekwizytami gry hazardowej, lecz tylko zabawkami dla dzieci i przyborami toaletowemi. [illegible] przeznaczenie do gry, [illegible] własnością jego, lecz towarzystwa, [illegible]. Chciał się udać do Mehadyi celem uzyskania tamże koncesji na „bombo romano". Ztamtąd chciał wrócić do Lyonu i do francuskich miejsc kąpielowych. Gra ta nazywa się także: „Billard romano in bombo avec boules loterie". Grano u niego tylko 2 razy. Wstęp do „kasyna" miał tylko ten, którego wprowadził współoskarżony. Layand oświadcza, że podług praw wszystkich krajów gra hazardowa uprawiana przy drzwiach zamkniętych nie jest karygodną.

Po przybyciu do Pesztu zapytywał br. Bethlena i barona Horwatha, czy [illegible] pytanie to przez tych panów zostało stanowczo rozstrzygnięte.

Następnie baron Horváth zaprzecza, ażeby współoskarżony Thein i Röder do gry hazardowej należeli [illegible] panowie są już za starzy, ażeby ich nakłaniać można. Powołuje on się na świadków, [illegible]. Horváth powiada, że gra w „bombo" nie ma żadnego [illegible].

Obrońca dr. Kenedy (do Layanda): Czy dla graczów nie ma żadnej kombinacji? Layand: O! przeciwnie, jest wiele kombinacyj a przy tej grze każdy człowiek przegrać nie może, [illegible]. Sędzia Mariaffy: Konstatuje przy tej sposobności, że Layand podczas przesłuchania w śledztwie powiedział, że jego kombinacja gry polegała pozornie na tem wyrachowaniu, że pomiędzy 100 ludźmi jest 99 głupców a jeden człowiek rozsądny. (Wesołość).

Baron Horváth zaprzecza, jakoby z Layandem jechał do Mehadji. Był tylko przypadkowo w tym stanku, na którym podróżował Layand. Nie jechał jednak na koszt Layanda.

Sędzia skonstatował, że u Layanda skonfiskowano razem 28.600 franków. Layand twierdzi, że [illegible] kosztu podróży [illegible] Horváth do Mehadji. Jakoteż wszystkie rachunki hotelowe [illegible] się z nim wszystkiem. W Budapeszcie przegrał on 7000 franków. Horváth podaje, że twierdzenie Layanda jest nieprawdziwe, a na dowód tego przytacza, że zapłacił za niego dług w Mehadji radca ministerjalny Jekelfalussy a nie Layand. (Wesołość).

Po przeprowadzonej rozprawie ogłosił sędzia wyrok. Adolf de Layand za grę hazardową zasądzony na 4 tygodnie aresztu i grzywnę 300 zł.; bar. Mikołaja Horwatha, który sprowadzał graczów do kasyna, zasądzono na 2 tygodnie aresztu i grzywnę 50 zł. Resztę podsądnych uwolniono. Znalezione u Layanda pieniądze z wyjątkiem skonfiskowanych 10 zł. zostaną mu zwrócone. „Bombo-romano" i inne rekwizyta zostaną zniszczone.

Layand i Horwath ogłosili zażalenie nieważności. Obrońca dr. Kenedi upraszał, ażeby Layanda za kaucją wypuszczono na wolną stopę, sąd nie przychylił się jednak do tej prośby.

— **Cholera.** Z Tryestu donoszą 21. b. m.: O północy zdarzył się jeszcze jeden wypadek cholery we wsi San Giovanni. Od północy do dziś rano godz. 10. zachorowały 4 osoby na cholerę, z tego 2 w domu odosobnionym. Na via Manzoni zdarzyły się w nocy 2 wypadki cholery z wynikiem śmiertelnym. Cholera grasuje też w prowincji Treviso, chociaż w biuletynie oficjalnym nie ma o tem wzmianki. Popołudniu zachorowały 3 osoby na cholerę, jedna umarła. W lazarecie morskim i w Rude obok Castua zachorowały 2 osoby na cholerę. W Rjece zachorowało dotychczas 94 osób, zmarło 55.

Z Gracu donoszą 22. b. m.: Z powodu niebezpieczeństwa cholery tutejsza jeneralnakomenda zaniechała zwołania obrony krajowej na zwykłe doroczne manewry.

Biuletyn włoski choleryczny z d. 21. W Brindisi zachorowało 9 osób, 2 zmarły; w Francavilla zachorowało 14, zmarły 2; w San Vito zachorowała 1, zmarły 2; w Latiano zachorowały 3, zmarły 3; w Ostuni zmarły 3; w Mesagne zachorowała 1; w Ferrara zachorowała 1, zmarła 1; w Codigoro zachorowały 4, zmarły 4; w Mussa-Fiscaglia zmarło 5; w Pieve-di-Cento zachorowała 1; w Wenecji żadna osoba nie zachorowała ani zmarła.

— **W Gracu** zgorzała 21. b. m. doszczętnie fabryka pudrety. Przy sporządzaniu tłuszczu benzynowego skutkiem nieostrożności pękł kocioł. Szkoda wynosi 120.000 zł. Dwóch robotników straciło życie.

— **Rozruchy w Belgii.** Proces przeciw robotnikom, którzy podpalali i plądrowali fabryki w Charleroi odbył się przed sądem przysięgłych w Hennegau. Czterech oskarżonych zasądzono za plądrowanie na 12 lat ciężkiego więzienia. Są to robotnicy z kopalni węgla, którzy 26. marca dom dyr. Framonta splądrowali. W tych dniach rozpocznie się rozprawa przeciw tym, którzy zniszczyli klasztor Soleilmont i fabrykę szkła p. Baudollt.

Kolonie polskie w Ameryce.

Polonia amerykańska krząta się na dobre; wszystko, co dotąd było luźne, odosobnione i na własną rękę do czysto osobistych celików zmierzało, dziś się skupiać zaczyna, organizuje się w całość solidarną, przez co naturalnie zyskuje na siłach i doniosłości. Wiceprezes komitetu centralnego dobroczynności, p. Er. J. Jerzmanowski, człowiek energiczny, pełen najlepszych chęci i zamożny, wezwał prezesów wszystkich towarzystw polskich i po wielkiej naradzie został obrany na kierownika wszystkich spraw polskich w Ameryce, poczem niezwłocznie przystąpił do działalności tak skutecznej, iż niebawem stał się duszą całej organizacji. Wynajął on w Nowym Jorku własnym kosztem dom i pod nazwą „domu polskiego" oddał go do użytku publicznego. W domu tym mieszczą się biura komitetu centralnego dobroczynności, związku narodowego, lokal klubu polskiego, biblioteka i lokal zarezerwowany na bezpłatną lecznicę.

Do ostatnich wybitniejszych czynności związku narodowego polskiego, który obecnie liczy już 1.200 członków, odnieść należy zabiegi jego około utworzenia kolonii polskiej, zostającej wyłącznie pod opieką tegoż związku. Zgodnie ze statutem tej centralnej instytucji, z inicjatywą w tej materji wystąpiło Towarzystwo „Zgoda" w Minneapolis. Cenzor związku polskiego pan Franciszek Gryglaszewski, przy pomocy obywateli Henryka Zielińskiego i Jul. Szajnerta, zajęli się sprawą wyszukania odpowiedniej miejscowości, gdzieby się dały nabyć w tym celu grunta. Jakoż na regularnem posiedzeniu w d. 14. marca r. b. oświadczyli zgromadzonym, że za najstosowniejszą na ten cel okolicę uważają leśną miejscowość, położoną nad koleją St. Paul, Duluth i Minneapolis, gdzie istnieje dość znaczny obszar gruntów rządowych; zarząd związku podjął się wszelkich ułatwień i objaśnień w sprawie nabywania i wkrótce też za pośrednictwem organu *Zgoda*, wydawanego w Milwaukee, zawezwał wszystkie grupy, należące do centralnego związku, aby w początku maja nadesłały swoich delegatów w celu obejrzenia miejscowości. Do udziału w tej wycieczce zaproszeni są również reprezentanci wszystkich amerykańskich czasopism polskich. Każda rodzina może nabyć gruntów rządowych po 190 akrów za koszt wyrobienia papierów, co wynosi tylko 14 dol., jeżeli nabywca ma osiąść na gruntach w przeciągu sześciu miesięcy. Następny sejm związku narodowego zwołany został do Bay-City w Michiganie na d. 5. lipca r. b.

W Milwaukee wydaje się organ związku narodowego *Zgoda*. Sądzimy, iż będzie dość stosownem podanie niektórych szczegółów o kolonii polskiej w Milwaukee, tembardziej, że jestto jedno z wybitniejszych ognisk kolonizacji polskiej w Ameryce. Pierwsi Polacy przybyli do Milwaukee w r. 1850: były to tylko dwie rodziny z księstwa Poznańskiego; w r. 1866 liczba rodzin polskich podniosła się tam do trzydziestu i odtąd wciąż wzrastająca liczba przybyszów i dążność do zachowania cech narodowych, coraz ściślej łączyła z sobą członków tej kolonij. Rozprószeni pierwotnie po całem mieście Polacy zaczęli się skupiać w dwóch przeważnie dzielnicach miasta. W roku 1883 ludność polska w Milwaukee wynosiła już 17, obecnie zaś sięga 20 tysięcy. Są tam trzy kościoły polsko-katolickie; przy każdym z tych kościołów jest parafialna szkoła, do których ogółem uczęszcza obecnie 1500 dzieci. Stosownie do zwyczajów, przyjętych w koloniach polskich, organiści kościelni są jednocześnie nauczycielami. Nie zapewnia to wprawdzie szkołom tym pożądanych zalet pedagogicznych, ale tymczasem na nic się innego zdobyć nie można, a miejmy nadzieję, że wkrótce będzie lepiej. Dwóch Polaków zasiada w Radzie miejskiej, dwóch innych piastuje urzędy dozorców powiatowych. W Milwaukee istnieją trzy apteki, utrzymywane przez Polaków, dwóch lekarzy Polaków, jedna polska kompania milicji państwowej — gwardja Kościuszki, jeden szwadron konnicy — gwarja ułanów Puławskiego, Towarzystwo śpiewaków „Lutnia", Towarzystwo pożyczkowe „Skarb polski", około 40 bractw kościelnych, dwa towarzystwa narodowe i do 150 polskich składów, bawaryj i sklepów. Nadto istnieją tam dwie drukarnie polskie: *Zgody* i *Krytyki*. Większość Polaków w Milwaukee pochodzi z Poznańskiego i Kaszubów; wszyscy prawie posiadają własność, albo się jej dorabiają. Wzrost właśnie ludności polskiej w tem mieście był przyczyną tego, że organ *Zgoda*, który się nie mógł utrzymać w Nowym Jorku i upadł po 41 numerze, przeniesiono do Milwaukee w 1882. roku. Przeszła ona na własność Towarzystwa akcyjnego, redakcję zaś objął p. Werdziński. W tym stanie gazeta pędziła żywot spokojny, podając korespondencje o rozwoju kolonij polskich i wiadomości z kraju. Dopiero w r. 1885 zaczęła z nią silnie współzawodniczyć *Gazeta Chicagoska*, redagowana przez Kluppa. Kierunek jej objął p. Brodowski, który zaczął silnie popierać związek narodowy i zachęcać do solidaryzowania się z nim. Związek narodowy nabył *Zgodę* od akcjonarjuszów i powiększył jej siły przez zakupienie drukarni *Gazety Chicagoskiej*, zwiniętej po zgonie Kluppa. Małe pisemko *Krytyka*, wychodzące w Milwaukee, nie robi konkurencji *Zgodzie*.

Jedną z miejscowości, które bardziej przyciągają do siebie żywioł polski, jest stan Minnesota; nawet dziś już żywioł polski jest tam bardzo licznie reprezentowany, szczególnie w mieście Winonie. Od początku lutego r. b. zaczęło tam wychodzić czasopismo *Wiarus* pod redakcją p. Hieronima Derdowskiego. *Wiarus* odrazu wpośród gazet polsko-amerykańskich zajął wybitne stanowisko. Co prawda, pierwsze kroki były dość trudne i pismo w ciągu pierwszych dziesięciu tygodni zmieniło kilku redaktorów, aż nareszcie przed kilku tygodniami wróciło znów pod zdolną redakcję swego założyciela.

Na tle tak pomyślnie rozwijających się tu stosunków naszych, smutno zarysowały się krwawe zajścia w Chicago i Milwaukee, które wynikły z bezrobocia i przybrały niejako charakter ruchu anarchistycznego. Jakkolwiek gazety amerykańskie i europejskie z dziwną skwapliwością przesadziły rozmiary i charakter udziału w tej zawierusze Polaków, to jednak niewątpliwa, że w pewnym stopniu Polacy brali w tem udział, przez co tylko dowiedli, że łatwo ulegają podszeptom ludzi, którzy w celu przeprowadzenia swych planów, korzystają z ich niedojrzałości politycznej i posługują się nimi jako narzędziem politycznem. Dlatego też komitet prezesów wszystkich towarzystw w Nowym Jorku i okolicy wystosował formalny protest przeciwko podobnym demonstracjom i przesłał go do dzienników, by zaświadczyć stanowczo, że tylko cząstka Polaków dała się uwieść zwodniczym podszeptom i przyrzeczeniom, a winy tej cząstki nie mogą spadać na ogół polski, który nie występuje bynajmniej przeciwko porządkowi społecznemu, który szanując prawa wolnego kraju, nigdy się nie poniży do tego, iżby miał niewdzięcznością odpłacać się społeczeństwu, z którego gościnności korzysta. Protest ten stanowczo i ostro potępia tych ziomków, którzy się dali uwikłać w sieci agitacji rewolucyjnej.

I. P.

Teatr, literatura i muzyka.

— O Kościuszce w Nowym Jorku wyszło dzieło ilustrowane bardzo ozdobnie p. t. *Memoir of Kościuszko*. Rzecz, skreślona przez Ewansa, ukazała się tylko w 150 egzemplarzach.

— Muzeum narodowe zakupiło na własność obraz Juliusza Kossaka, przestawiający stadninę na tle podolskiego krajobrazu.

— Wystawa w Mitawie. Otwarta niedawno w Mitawie wystawa starożytności zawiera w 23 oddziałach przeszło 1.400 okazów, poczynających od sięgających w pogańską przeszłość dawnego księstwa kurlandzkiego zabytków, a kończąc na narzędziach, sprzętach i dzisiejszych wyrobach Łotyszów. Cechy wystawiły stare warsztaty i wyroby złotnicze, tokarskie i t. p. z XV. i XVI. wieku: liczne w Kurlandji stowarzyszenia nadesłały rapiry, puhary, rogi, narzędzia muzyczne i chorągwie. Są na wystawie dwie duże poduszki wyszyte przez księżnę kurlandzką Dorotę, dywan z wyszytą całą historją proroka Eliasza, pamiątki po Ludwiku XVIII i córce Ludwika XVI z czasu ich pobytu w Mitawie i t. d. Bogaty dział druków, map i dokumentów uzupełnia całość, nastręczającą bardzo wiele materjału dla badaczy przeszłości polskiej Tuszymy, że korzystając z feryj, który z naszych historyków obejrzy wystawę w Mitawie i dorzuci światła do obrazu cywilizacyjnego zwłaszcza życia Kurlandji w minionych czasach.

— Dykcjonarz amerykanizmów wydany przez p. Russela Barnetta, zawiera wiele wyrazów polskich, przyjętych do angielszczyzny w Ameryce.

— Brockhaus, wydawca lipski ogłosił drukiem nowy katalog swoich wydawnictw, w którym obszernie uwzględniono dział polski.

— Włoski sezon operowy w teatrze londyńskim „Coventgarden" zakończono 19. b. m. „Cyrulikiem Sewilskim".

Dział ekonomiczny.

Z powodu nowej plagi rolniczej. W Nrze 158 *Czasu* komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadamia ziemian, że z powodu szkód zrządzonych w zasiewach zbóż przez muchę, zwaną niezmiarką, mogą wnosić, na ręce odpowiednich starostw, podania o opust podatku gruntowego. Środek to bardzo podrzędnego znaczenia wobec plagi, która powtórnie kraj nasz dotyka, bo suma opustu podatku wobec szkody przez owad zrządzonej będzie znikająco małą. A przecież jest w naszej mocy plagę tę przynajmniej ograniczyć i zmniejszyć straty, trzeba tylko udać się o pomoc do własnej energii i do wiedzy przed laty zdobytej.

Niezmiarka grasowała w Galicji od r. 1863 do 1870 i spowodowała w ciągu tego czasu miljonowe straty w hodowli pszenicy. Jej historja naturalna została najdokładniej zbadaną, dzięki usiłowaniom ś. p. Józefa Konopki z Mogilan i prof. Nowickiego. Pierwszy z nich ogłosił jeszcze w r. 1867 w *Tygodniku rolniczym* rozprawę pod tytułem: „O owadach szkodliwych zasiewom, a w szczególności o niezmiarce".

Dwa lata później komisja fizjograficzna Akademii Umiejętności zwróciła się do władz rządowych i autonomicznych oraz do osób prywatnych z prośbą o dostarczenie jej wiadomości o szkodnikach ziemiopłodów, zajęła się też sama badaniem plagi przez niezmiarkę powstałej i skutkiem tych wszystkich zabiegów ogłosiła w tomie IV swoich „Sprawozdań" (str. 86—163) rozprawę prof. Nowickiego: „O szkodach wyrządzonych 1869 roku w płonach polnych przez zwierzęta szkodliwe", w której ten tak wszechstronnie dla kraju zasłużony badacz omówił nietylko straty spowodowane przez niezmiarkę, ale także środki praktyczne do jej zwalczenia wiodące. Praca ta została przesłaną Wydziałowi krajowemu w odpowiedzi na zapytanie do komisji zwrócone, a spowodowane uchwałą sejmową.

W r. 1870 zawiązała się w Towarzystwie rolniczem krakowskiem komisja owadnicza, która założyła zbiór szkodników krajowych i zbierała dalej wiadomości z kraju. Jej przewodniczący śp. Konopka ogłosił też w V. tomie „Sprawozdań komisji" (str. 22—45): „Wyciąg ze sprawozdań o szkodach przez owady w r. 1870 zrządzonych."

Prof. Nowicki nie ustawał w pracy nad zbadaniem niezmiarki przez lat kilka, badał do 1000 łanów zwłaszcza pszenicznych, napadniętych przez szkodnika, a wyczerpawszy przedmiot starał się o fundusz na wydrukowanie monografii w tysiącach egzemplarzy dla rozrzucenia jej po gminach całego kraju. A gdy starania te spełzły, przetłómaczył pracę na niemieckie i przedstawił ją ministerstwu rolnictwa, które poleciło ją wydrukować.

Jednakże niezmiarka przestała występować groźnie, plaga minęła, a z nią gorliwość ziemian w dostarczaniu dalszych sprawozdań. Przez lata całe obustronnie zapanowała bierność. Dziś klimatyczne zapewne warunki pozwoliły znów niezmiarce wystąpić groźnie i istnieje uzasadniona obawa, że kraj poniesie znaczne straty. W tem położeniu nie dość wzywać rząd o odpis podatków, trzeba się odwołać do wiedzy, która w dzisiejszych czasach jest konieczną mistrzynią i najdzielniejszym opiekunem rolnictwa. Uprosiłem więc prof. Nowickiego, aby raczył do przyszłego tomu „Sprawozdań" komisji fizjograficznej napisać historję naturalną niezmiarki i wyłożył środki zapobiegające jej szerzeniu się. Postaramy się też o to, aby rozprawa ta, którą dopełnię wiadomością o chwastach, jakie tępić należy dla ograniczenia owadu, znalazła się w ręku każdego rolnika.

Tymczasem zaś przypominam, że należy koniecznie 1) ograniczyć siew jarej pszenicy, którą niezmiarka bezwzględnie niszczy, 2) siać ostkę i banatkę raczej niż gółkę, która również staje się pospolicie pastwą owadów, 3) starać się o siew pszenicy wczesnej, na glebach dobrze uprawnych, bogatych i suchych, 4) osuszać o ile możności uprawne łany, 5) rozpościerać mierzwę w bróżdach, żeby nie wyrastały w nich źdźbła wątlejsze, które zawsze padają ofiarą zarazy, 6) obrywać obrzmiałe kłosy zarażone, lub obrywać tutkowato zwinięty nad niemi listek, aby zboże mogło się wykładać.

Nareszcie odwołuję się do wszystkich ziemian, aby czy to bezpośrednio, czy za pośrednictwem właściwych organów autonomicznych zechcieli nadsyłać swoje spostrzeżenia nietylko co do niezmiarki, ale co do wszystkich szkodników zwierzęcych czy roślinnych, jak zarazy, rdzy, śniecie i t. p. komisji fizjograficznej, która badając kraj nasz pod względem jego przyrody, temsamem zajmuje się — w miarę dostarczanego materjału — i zjawiskami chorobowemi. Nie chodzi tu o wielkie sprawozdanie, ale o materjał faktów i nadsyłanie w wątpliwych razach okazów, na podstawie których będzie można stwierdzić, z jakim szkodnikiem ma się do czynienia.

Kraków d. 18 lipca 1886.

Dr. Józef Rostafiński,
przewodniczący komisji fizjograficznej Akademii umiejętności.

Ostatnie notowania produktów

z d. 23. lipca 1886.

Lwów pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 5.25 do 6.— owies 5.90 do 6.15, groch 6.— do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 8.45 do 8.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 35.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Tarnopol, pszenica 7.— do 7.85, żyto 5.40 do 6.—, jęczmień 5.— do 6.—, owies —.— do —.—, groch 6.— do 8.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 8.35 do 8.55, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.25 do 5.65, jęczmień 5.— do 5.50, owies —.— do —.—, groch 5.75 do 7.50, wyka —.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Jarosław, pszenica 7.50 do 8.25, żyto 6.— do 6.45, jęczmień 5.50 do 6.50, owies 6.— do 6.25, groch 6.— do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.65 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 7.40 do 7.70, żyto 5.25 do 5.75, jęczmień 5.40 do 5.75, owies 5.20 do 5.50, groch 6.— do 8.75, wyka —.— do —.—, rzepak 8.50 do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30., koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. proc. loco Lwów 25.— do —.—

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 14.— nominalnie. Nowy chmiel od 60.— do 67.— złr. za 56 kilo.

Usposobienie w sprzedaży terminowej lepsze.

Telegramy targowe z dnia 22. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.62 do 25.87 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.61 zł. do 7.62 zł.; rzepak od —.— zł. do —.— zł.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 149.— m.; żyto —.— m.; spirytus 37.40 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 46.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.40, Hamburg loco 6.40, na lipiec —.—, na sierpień-grudz. 6.60; Antwerpia na lipiec 17.—; Nowy-York 7.—, Filadelfia 7.—.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Praga d. 23. lipca. Dyrekcja czeskiej Kasy oszczędności przesłała namiestnictwu 1000 złr. jako datek na pomnik Radeckiego we Wiedniu.

Berlin d. 23. lipca. Znany historyk Max Dunker zmarł w Ansbach, w podróży do Pontresina.

Paryż d. 23. lipca. Nota ministra skarbu zaznacza pomyślny stan finansów. Zmniejszone dochody i kredyty uzupełniające zostaną skompensowane zniesieniem kredytu. Pierwsza wpłata pożyczki została z łatwością uskuteczniona; bieżący dług zmniejszony znacznie a rozporządzalne fundusze umożliwiły wypłatę z góry zobowiązań, przypadających na wrzesień.

Paryż d. 23. lipca. Oświadczenie świadków pojedynku Boulangera z Lareintym prostuje mylne twierdzenie dzienników, mianowicie w tym punkcie, jakoby Boulanger miał strzelić w powietrze.

Paryż d. 23. lipca. Wczoraj rano wykoleił się pod Saumur, niedaleko Chateau Lavalliére pociąg kolei Państwowej. Dwie osoby zabite, kilka rannych.

Londyn d. 23. lipca. Salisbury powraca dopiero dziś z Paryża i zamierza przed udaniem się do królowej w Osborne, naradzić się pierwej ze swoimi przyjaciółmi. W tym celu odbędzie się dziś u Salisbury'ego zebranie przewódzców stronnictwa konserwatywnego.

Madryt d. 23. lipca. Doniesienia o przesileniu ministerjalnem zostały zaprzeczone.

Kissingen d. 23. lipca. Kalnoky przybył tu wczoraj w południe.

Inspruk d. 23. lipca. Sejm został wczoraj otwarty.

Petersburg d. 23. lipca. *Journ. de St. Petersb.* powiada, że nie uważałby wcale za konieczne przy sposobności odsłonięcia pomnika Chanzy'ego wspominać o obecności jenerała rosyjskiego Frederiksa, która usprawiedliwioną jest wspomnieniami, pozostawionemi przez Chanzy'ego w Rosji, gdyby obecność ta nie była spowodowała tak dziwnych komentarzów.

Zbytecznem jest dodać, że polityka wielkiego państwa nie jest zależną od zajść podobnych jak w Nouart, gdzie odsłonięto pomnik Chanzy'ego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 191.50 do 194.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 225.50 do 229.—, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220.—bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 102.— do 103.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96.— do 97.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 102.- do 103.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4½% 93.75 do 95.00, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.20 do 104.20, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 101.80 do 102.80. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—. Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogólna roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5 % m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 98.50 do 99.50. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.— do 28.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.8[illegible] do 5.93, Dukat cesarski 5.85 do 5.95, Napoleondor 9.95 do 10.05, Półimperjał rosyjski 10.31 do 10.41, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21½ do 1.23½, 100 marek niemieckich 61.50 do 62.15, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 22. lipca. godz. 1 min. 48 popoł. Alpiny 28.10, Węg. akcje kr. 286.— Anglo-Austr. 114.—, Unionbank 70.60, Kolej Kar. Lud. 193.85, Nordbahn 227.—, Kolej Połud. 115.75 Kolej Alföld 192.—, Kolej p. Elb. 229.75. Kolej lw-czern. 226.50 Węg. Nordostb. 175.—, Wied. Commun. 125.25, Węg. Tabakact 54.50, Elbetal 166.—, Węg. cis. losy r. 125.75 Länderbank —.—, Zł. renta węg. 4% 105.95, Bankverein 103.50, Rosyj. rubel papier. 1.23.50, Losy węgierskie 122.75, Galic. indemniz. 105.25, Kredytowe —.—. Usposobienie: ustalone.

Wiedeń dnia 23. lipca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 279.30, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 192.75, Kolej południowa 116.25, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.00, Rosyj. banknoty 1.22½. Usposobienie: stałe.

Berlin dnia 22. lipca. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 197.80, Akcje kredytowe 449.50, Lombardy 189.00, Galicyjskie 78.30, Pożycz. wschod. —.—, Austrj. banknoty 161.65.

Paryż 3% Renta 82.80.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.3[illegible]
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. [illegible]
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	° 6.20	12.2[illegible]

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.50	11.35	—	* 3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	8.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z.poszt.)	*9.26	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus	5.37	*6.55	6.20	—	9.30

* Gwiazdką są oznaczono pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	* 9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	* 7.26	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „List otwarty szlachcica polskiego do redaktorów politycznych dzienników krajowych" dla P. T. prenumeratorów zamiejscowych.

Wiedeń, dnia 21. lipca

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 20	85 40
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	85 90	86 05
Pożycz. loter. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	131 25	132 —
5% „ 1860 „ 500 „	142 40	142 00
5% „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
5% „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	94 80	94 95

Obligacje indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 20	105 60
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	105 10	105 50

Inne pożyczki publiczne.

	płacą	żądają
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	117 50	118 —
4% losy Cisańskie . . . . „ „	125 50	126 —
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124 75	125 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	125 25	125 75
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	101 25	101 75
4½% Banku krél. galicyj. „ 100 złr.	96 25	96 75
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 50
6% „ „ „ . 36 lat	100 70	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	96 —	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ „ 41 lat	95 25	— —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	103 25	103 75
5% „ „ „ „ . prem.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	101 70	102 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 50	— —
4% „ Bank hipot. prem. . .	103 90	104 20
5% Oblig. kom. Banku krajow. I em	100 —	100 50

Priorytety kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	101 70	102 —
„ Alföld-Fiume 200 złr.	102 —	102 50
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod. . . .	— —	— —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	— —	— —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	98 90	99 50
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	111 —	111 60
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	97 20	98 —
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 20	101 60
„ „ Jarosław 300 zł	100 50	101 —
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	102 30	102 80
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	83 90	84 30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	93 20	93 70
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	105 75	106 25
5% „ „ lit. B. 200 „	104 50	105 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	134 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	94 50	95[illegible] —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	100 85	101 [illegible]25
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	202 —	— —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	161 50	162 —
5% „ „ . 200 złr.	132 75	— —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	110 25	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	101 80	102 20
5% „ „ „ II em. 200 złr	101 20	101 70
5% „ Nordost . . . 300 złr.	101 50	101 75
5% „ „ złotem 300 złr.		— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	101 50	— —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	100 20	101 50

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	113 80	114 20
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	229 —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	278 10	278 40
„ Bank węgierski . . . 200 „	— —	— —
Depositen-Bank . . . . . 200 „	190 —	190 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	544	547 —
Länderbank . . . . . . 100 „	115 60	116 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	872 —	875 —
Unionbank . . . . 100 „	84 —	84 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	154 50	155 50
Wiedeński Bankverein . . . 100 „	103 10	103 50

Akcje kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 „	192 —	192 50
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	396 —	397 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	246 75	247 25
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	218 25	218 75
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	208	208 50
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2272 —	2276 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	220 50	221 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	192 25	192 75
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	151 75	153 50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	226 50	227 —
5% Nordwest austr. . . . 200 „	171 —	171 25
5% „ Elbethal Lit. B 200 „	165 50	165 75
5% Rudolfa . . . . 200 „	193 50	193 75
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	189 50	190 —
3% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	230 40	230 90
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	115 —	115 50
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	253 —	254 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	177 75	178 25
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	175 25	175 50
5% „ Westbahn . . . . 200 „	175 —	176 25

Losy.

	płacą	żądają
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	178 —	178 50
Clary po 40 złr.	46 50	47 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m.k.	118 —	119 —
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 —	21 50
Keglovich po 10 złr.	23 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 —	18 50
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	46	46 50
Palfy po 40 złr.	43 50	44 —
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 30	14 65
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 40	9 60
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 25
Salma po 40 złr. m. k.	57 —	58 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	54 80	55 30
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	28 50	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	137 —	— —
4% „ po 50 złr. m. k.	69	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	31 50	32 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	43 —	43 50

L. W. kr. 35681.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1887, ewentualnie zaś po koniec roku 1889, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 26. sierpnia a 14. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1886

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	UWAGI
1	I.	Rzeszów-Nadbrzezie	Niżański	Piorunka (Nowosielec)	1411	z domkiem
2				Jeżowe	1516	z domkiem
3			Tarnobrzeski	Rozwadów	800	
					3727 złr.	
4	II.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2580	z domkiem
5				Niewistka	560	
					3140 złr.	
6	III.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1169	z domkiem
7			Rohatyński	Kutce	1700	z domkiem
					2869 złr.	
8	IV.	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1530	z domkiem
9			Zbarazki	Zbaraż	1382	z domkiem
					2912 złr.	
10	V.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1711	z domkiem
11				Darachów	479	z domkiem
12				Dobropole	1233	
					3423 złr.	
13	—	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2043	z domkiem
					2043 złr.	
14	—	Lwów-Stojanów	Żółkiewski	Pieczychwosty	1500	z domkiem
					1500 złr.	
15	—	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	850	z domkiem
					850 złr.	
16	—	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	3100	
					3100 złr.	
17	—	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	500	z domkiem
					500 złr.	
18	—	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1178	z domkiem
					1178 złr.	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 26. sierpnia b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w departamencie IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.
2601 2—3

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem K[illegible]

We Lwowie dnia 3. lipca 1886. [illegible]

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety [illegible]